Nr 140 Kraków, Piątek dnia 21 Czerwca 1895. Rok III

Przedpłata w Krakowie: rocznie . złr. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 Za odnoszenie ct. 20 **Na prowincji:** rocznie złr. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70 **Za granicę:** miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia Za wierz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct. Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratow upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica św. Anny l. 3.**

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Położenie w Wiedniu.

Wiedeń d. 19 czerwca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*Sm*). Dziś o godz. 11-ej przyjął cesarz prośbę o dymisję, wniesioną przez cały gabinet ks. Windischgraetza, a w chwili, gdy piszę list niniejszy, podpisał on już mianowanie nowego urzędniczego rządu. (Patrz telegramy nasze z datą 20 bm. rano. *Przyp. Red.*) W skład nowego rządu nie weszła ani jedna parlamentarna osobistość, a poszczególne działy ministerjalne otrzymują tylko kierowników w osobach urzędników zawodowych. Mamy zatem tymczasowość rządu urzędniczego, dzięki intrydze żydowskiej, która swoją namiętną nienawiścią doprowadziła w ratuszu wiedeńskim do rządów starosty, w parlamencie zaś do urzędniczego gabinetu. Niemiecko-liberalne stronnictwo może być wdzięcznem swoim żydowskim doradcom. Obecnie za tą poradą doprowadziło ono prawie do jawnego politycznego bankructwa, okazawszy się zupełnie nieudolnem w rządzie. Wawrzyny celejskie mało na co mu się zdadzą, gdyż w tej sprawie odegrało właściwie ono tylko lichą farsę. Bez zezwolenia bowiem ministrów liberalnych, zastępców lewicy w rządzie, w szczególności bez zezwolenia ministra skarbu, Plenera, przewódcy tejże lewicy, nie byłoby wogóle wstawienie pozycji 1500 złr. na celejskie gimnazjum w budżet możliwem. Jeśli więc raz lewica zgodziła się na to słuszne żądanie Słoweńców, to jakżeż inaczej może się jej obecna opozycja przeciwko temu wydawać, jak tylko lichą farsą, pozbawioną wszelkiej moralnej podstawy, bo podjętą li dla względów oportunistycznych i z bojaźni przed narodowcami niemieckimi? Wczoraj uchwalił wydział budżetowy utrzymanie pozycji celejskiej, a ponieważ lewica przedtem na swem klubowem posiedzeniu postanowiła w tym razie z koalicji wystąpić, przeto oznacza wymieniona uchwała wystąpienie lewicy z koalicji parlamentarnej, co też dziś z rana hr. Khuenburg w imieniu klubu podał według wszelkiej formy ks. Windischgraetzowi, jako naczelnikowi rządu koalicyjnego do wiadomości. Następstwami tego było: dymisja gabinetu ks. Windischgraetza i mianowanie ministerjum urzędniczego.

Na wyraźne życzenie cesarza będzie budżet, a nie jego tymczasowość, przez Izbę załatwionym. Cesarz objawił z powodu niesłychanego opóźnienia budżetu, żywe swe niezadowolenie, co pośrednio stosuje się także do osoby ministra skarbu, Plenera. W ogóle są najwyższe rozstrzygające koła niezadowolone z zachowania się lewicy, folgującej żydom, które doprowadziło do rozbicia koalicji parlamentarnej. Piękne dni w Aranjuez przeminęły wogóle już dla tego stronnictwa, a obecnie ujawnia się kierunek wręcz przeciwny. Jest mowa na serjo o wskrzeszeniu dawniejszej większości, złożonej z Koła polskiego, klubu hr. Hohenwarta, Młodoczechów, klubu hr. Coroniniego, do której przyłączyliby się także Włosi i antysemici pod wodzą dra Luegera. W tym celu odbywają się też rokowania pomiędzy przedstawicielami Koła polskiego, klubu hr. Hohenwarta i klubu Młodoczeskiego. Na razie idzie tylko o pozyskanie Młodoczechów dla uchwalenia budżetu, do czego oni pod pewnemi warunkami okazują gotowość. Prawdopodobnie będzie więc stan wyjątkowy w Pradze i okolicy zniesiony, a cesarz uda się do Pragi, dla zwidzenia czeskiej wystawy etnograficznej. Wszystko to oznacza zwrot, jest pierwszym krokiem ku radykalnej zmianie. Dotychczas żadne z rządzących stronnictw nie zbliżyło się do Młodoczechów, a tem mniej rokowało z nimi. Zwrot zaczyna się z żywiołową przebijać siłą. To, co przed dwoma tygodniami pod tym względem pisałem, wyrażając platoniczne jako życzenie, nabiera dziś już aktualności i bynajmniej do rzędu „mrzonek“ nie należy. Naturalnie, iż dużo zależeć będzie od samych Młodoczechów, od ich dojrzałości politycznej, o ile będą umieli korzystać ze sposobnej chwili. Słusznie zarzucają im Staroczesi, iż oni swojem dotychczasowem zachowaniem się, przyczynili się głównie do podniesienia się lewicy z upadku. Obecnie jest czas błąd ten naprawić.

Zewnętrzne objawy, towarzyszące dymisji gabinetu, zdają się wskazywać, iż nastąpiła ona z pewnemi oznakami niezadowolenia. Załatwienie bowiem dymisji uskuteczniło się tylko przy pośrednictwie ks. Windischgraetza, powołanego jedynie dziś w południe do monarchy. Inni ministrowie nie byli wcale wezwani do cesarza, zatem dowiedzieli się dopiero od księcia Windischgraetza o przyjęciu ich prośby o dymisję.

Reforma podatkowa złożoną będzie tymczasem „ad acta“, a Izba obok budżetu państwowego będzie miała jeszcze do załatwienia ustawę o rewizji katastru podatku gruntowego i nowe postępowanie sądowe w sprawach cywilnych, tak, iż sesja parlamentarna potrwa mniej więcej do końca lipca. Jak się ostatecznie rzeczy ułożą do jesieni, o tem obecnie nikt nie wie. Dotychczasowa koalicja jest rozbitą, a o jej wznowieniu w duchu życzeń żydowskich, o tak zwanej „puryfikacji“, t. j. o „ściślejszej koalicji“, złożonej z Koła polskiego i liberałów, na razie nie ma już mowy. Jeżeli przyjdzie do porozumienia z Młodoczechami, wówczas wytworzy się nowa autonomiczna koalicja, o której powyżej jest wzmianka, jeśli jednak i ta nie będzie mogła przyjść do skutku, wtedy nie ma innego wyjścia, jak rozwiązanie Izby i nowe wybory przeprowadzone na podstawie narzuconej reformy wyborczej. Inaczej w obecnych ciasnych ramach dotychczasowej ustawy wyborczej, przy bezprogramowem zabagnieniu stosunków i nizkich prądach frymarki oportunizmu, musiałby parlamentaryzm w Austrji doprowadzić do absurdum.

Otwarcie kanału Niemieckiego.

Hamburg d. 18 czerwca.

Miasto Hamburg przywdziało świąteczne szaty. Zjechało się dotąd przeszło 50.000 obcych gości, a spodziewają się jeszcze drugie tyle. Dostojni goście prawie już w komplecie, mianowicie członkowie niemieckiego parlamentu i liczny zastęp oficerów wszelkiej broni. Rano, przybyło 32 książąt związku niemieckiego, po południu zaś cesarz bez cesarzowej, która nie będąc całkiem zdrowa, za radą lekarzy odmówiła przybycia.

Świetlanemi punktami programu jest bankiet i zwidzenie przez cesarza, w otoczeniu książąt, wysepki, zbudowanej na rzece Elster, kosztem 500.000 marek.

Nowy gmach ratusza niedokończony, załatwiono się jedynie z główną fasadą we wspaniałym niemieckim stylu *renaissance*, wewnętrzne zaś roboty potrwają jeszcze rok cały. Mimo to przygotowano go na przyjęcie cesarza, zastępując braki sztuką, samo urządzenie rusztowania kosztowało 20.000 marek. Olbrzymia sala magistratu, w której odbędzie się cesarska uczta, przedstawia się imponująco. Okna, zastąpione przezroczystym szirtingiem, sprawiają zdumiewające złudzenie. Na lewo wzdłuż ściany wznosi się tron cesarski pod baldachimem, a na tablicy nad nim przytwierdzonej, obok herbów miasta Hamburga, jaśnieją z prawej strony herby Francji, z lewej herby Wielkiej Brytanji. Ściany pokryte doraźnemi szkicami miejscowego malarza Rodeka, wschodnią zaś ścianę zdobi karta, przedstawiająca kanał południowo-wschodni.

W sali burmistrza przedstawią się cesarzowi senatorowie Hamburga w starożytnych hiszpańskich strojach. I tu również ściany zdobią piękne obrazy nowszych czasów. Do sali przytyka szereg wspaniałych apartamentów, przeznaczonych dla cesarzowej, które z powodu jej nieobecności nie będą użyte.

Bankiet przygotowano na 600 osób. Po nim nastąpi przejażdżka cesarza na parochodzie do wspomnionej wysepki na Elsterze. Cudowne to widowisko, szereg grot i kiosków, rozjaśnionych światłem elektrycznem, a przedewszystkiem sztuczne dwa forty z czatowniami dwóch smukłych wieżyc sprawiają czarujące wrażenie. Przy odjeździe cesarza puszczonym będzie deszcz ognisty, w górze zaś w rodzaju płomienistego łuku zawiśnie wstęga z napisem: „Szczęśliwej drogi!“

O godzinie 11 w nocy cesarz popłynie rzeką Elbą, dla przypatrzenia się wspaniałej iluminacji. W tym czasie monarsze i jego orszakowi towarzyszyć będzie jeden tylko parochód „Feniks“, na którym pomieszczą się członkowie międzynarodowej prasy. Cesarz szczególniejszą łaską otoczył prasę, zapraszając jej członków do własnego stołu.

W Holtenau, w piątek, wydaje cesarz objad dla tysiąca osób, a to w namiocie zbudowanym według własnego szkicu. Przedstawia on podobiznę okrętu „Niobe“, jeszcze z czasów szkolnych — kadeckich cesarza. Do stołu zasiędzie 11 dziennikarzy mianowicie: Loir z paryskiego *Figaro*; redaktor Jerzy Saunders (*Morning-Post*); pułkownik Wissarion (*Swiet*), profesor Paladine (*Perseveranza*) i redaktor Konried (*N. W. Tagblatt*); zaproszeni otrzymali stosowne karty jeszcze w dniu 17 bm. z oznaczeniem miejsc. Ponieważ będzie cztery rzędy po 20 nakryć, dziennikarze zajmą dziewięć nakryć w drugim rzędzie.

Kiel d. 18 czerwca.

Pinassy tj. okręty, których tylna część jest zbudowana w kształcie czworoboku, krążą w porcie pod kierunkiem admirałów i komendantów oddając sobie wzajemnie wizyty. Atmosfera duszna zapowiada burzę. Kanał w całej swej długości obstawiony wojskiem.

Od dnia dzisiejszego tj. 18 czerwca ruch okrętowy całkowicie wstrzymany; admirałowie okrętów osobnym pociągiem odjeżdżają do Hamburga. Tablica pamiątkowa zawieszona na latarni morskiej w Holtenau nosi napis: „Cesarz Wilhelm II. otworzył kanał północno-wschodni i oddał go na użytek świata w d. 21 czerwca 1895“.

Wielki książę Aleksy przybył wieczorem do Neu-Babelsberg, gdzie go przyjmował cesarz Wilhelm. Książę miał na sobie mundur pułku własnego huzarów pruskich. Cesarz wystąpił w mundurze rosyjskim. Po objedzie w willi „Aleksander Wielki“ książę z orszakiem udał się na dworzec kolei i odjechał do Berlina o godz. 10-ej. Przybyli równie książę Rejent bawarski Luitpold, dr Baron von Crailsheim, prezydent ministrów i baron von Feilitsch. Tłumy w ulicach olbrzymie. Cesarzowa zażądała konsyljum ginnakologicznego, lekarze uznali niebezpieczeństwo jako minione, zdaje się zatem, że przynajmniej przybędzie do Kiel.

Na śniadaniu u księcia Henryka na okręcie „Mars“, pojawił się pierwszy admirał francuski. Przyjęto go uroczyście przy odgłosie bębnów. Jeden tylko wypito toast na zdrowie cesarza. Następnie przy objedzie na panceniku „Wörth“ byli jedynie Anglicy. Muzyka na okręcie „Wörth“ grała marsz pruski; na francuskim okręcie admiralskim brzmiała: „Marsyljanka“. Kontradmirał rosyjski Skrydłow, wraz ze swym orszakiem, złożył po południu wizytę w zamku. Francuscy marynarze no-

szą kokardy czarne, jako' żałobę po zmarłym prezydencie Carnot. Na pokładzie okrętu „Wörth“ odbyło się uroczyste przyjęcie angielskich oficerów. O godzinie 9 ej wieczorem odbyła się po capstrzyku parada flag. Przybył też do Kiel spacerowym parowcem „Atalanta“ p. Gould, miljoner amerykański. Nareszcie o godz. wpół do 12-ej nadzwyczajny pociąg przywiózł do Hamburga cesarza Wilhelma z czterema starszymi książętami.

Sytuacja zmieniła się korzystnie. Deszcz, który padał od rana, ustał nad wieczorem i zajaśniało słońce; nie ulega tedy wątpliwości, że przysłowiowa „cesarska pogoda“ i teraz się utrzyma. Książęta związkowi wraz z księciem Aosta, zamierzają odbyć dłuższą wycieczkę. O godz. 2-ej przybył arcyksiążę Stefan celem powitania cesarza.

Do Kiel nadpłynęły liczne okręty, pomiędzy innemi okręt francuski „Hoche“ i pancernik „Dupuy de Lome“. Niemieckie statki powitały je głośnem „Hurra!“ Na salwy działowe z okrętu francuskiego odpowiedziały okręty niemieckie taką samą salwą i znaną melodją: „Jestem Prusak, znacie moje barwy?“. Zanim „Hoche“ zarzucił kotwicę, okręty niemieckie wywiesiły flagi swoje i admirała.

Z KRAJU.

Program poparcia przez kraj budowy kolei lokalnych.

III. Drugą kwestją sporną między Wydziałem krajowym a ministerstwem handlu, względnie jen. dyrekcją kolei państwowych jest przyznanie premji za ruch przechodowy, jaki z kolejami państwowemi istnieć będzie, co tem więcej jest pożądanem, że przez odmówienie premji nastąpiłoby znaczne obniżenie czystego dochodu, otrzymanego na podstawie obliczeń krajowego biura kolejowego co do rentowności linij, objętych programem.

Wychodząc z założenia, że projektowane koleje lokalne spowodują bardzo znaczny wzrost ruchu osobowego i towarowego na linjach kolei państwowych, z któremi łączyć się mają, przyjął Wydział krajowy w zasadzie, że pewna część zysków z tego powodu przypadających kolejom państwowym, przeznaczoną będzie na rzecz kolei lokalnych. Założenie powyższe jest tem uzasadnione, że w szczególności każda osoba koleją lokalną jadąca, jak niemniej każda jednostka towarowa, koleją lokalną przewieziona, przebywa w dalszym ciągu o wiele dłuższą drogę na głównych linjach kolei państwowych, wskutek czego dochód z tego ruchu wypływający przypada stosunkowo w znacznie większej części kolejom państwowym, aniżeli samym kolejom lokalnym. W zupełności jest przeto usprawiedliwionem, jak zresztą podobne przykłady istnieją w innych krajach, by koleje państwowe uiszczały kolejom lokalnym premje za każdą oddaną im, lub odebraną od tychże do dalszego przewozu osobę, lub tonę towaru. Wysokość tej premji oceniło krajowe biuro kolejowe na 10 ct. od każdej osoby, a 15 ct. od każdej tony towaru. Wartość tych premij obliczoną została dla wszystkich kolei lokalnych w kwocie 40.000 złr.

Doliczywszy do wartości premji w 40.000 złr. wykazaną w poprzednim artykule różnicę w kosztach eksploatacji, zachodzącą między Wydziałem krajowym a jeneralną dyrekcją kolei państwowych w kwocie 19.000 złr., otrzymamy ubytek w czystych dochodach w wysokości 59.000 złr. Ponieważ zaś czysty dochód obliczonym został w wysokości 307.085 złr., czyli okrągło 307.000 złr., przeto wykazane powyżej zmniejszenie stanowi 19% obliczonej nadwyżki dochodu.

W memorjale Wydziału krajowego, przedstawionym ministerstwu handlu, podniesiono, że przypuściwszy nawet, iż spodziewany czysty dochód linji Jaworzno-Piła, wystarczy na oprocentowanie oraz planem wskazane umorzenie pożyczki pierwszeństwa, udzielonej dla linji tej przez kraj, pozostaje jeszcze do oprocentowania i planem wskazanego umorzenia z dochodów kolei kapitał w kwocie 5.930.000 złr. — a annuitety na ten cel potrzebne, wynosić będą 251.600 złr.

Ponieważ zaś powyżej wymieniony czysty dochód, zmniejszyłby się w razie odmówienia premij, oraz z powodu zwiększenia kosztów eksploatacyj kolei lokalnych, wedle danych jen. dyrekcji kolei państwowej na kwotę (307.000 — 59.000 złr.) 248.000 złr., — przeto pozostałby brak 3.600 złr., a wskutek tego nie możnaby liczyć wcale na jakiekolwiek oprocentowanie udziałów interesentów, t. j. państwa, korporacyj autonomicznych, stron prywatnych itd., dostarczonych w łącznej kwocie 3,652.000 złr.

Jeżeliby nawet obliczenie powyższe, jako ogólny obraz finansowego rezultatu całego programu naszego kraju, doznało w rzeczywistości jakich nieznacznych zmian, różniących się od powyższych przypuszczeń z tego powodu, że niektóre z poszczególnych linij, programem naszym objętych, będą więcej, niektóre zaś mniej rentowne, to wobec powyżej podanych rezultatów, nasuwają się poważne obawy, czy prywatni interesanci będą skłonni na przyszłość do dalszych ofiar pieniężnych wobec braku wszelkich widoków choćby najskromniejszego oprocentowania kapitału, poświęconego przez nich dla krajowej akcji kolejowej.

Wydział krajowy podniósł w swym memorjale, że największa korzyść z budowy 281 kilometrów wynoszącej sieci kolejowej, objętej programem pierwszego okresu, przypadnie kolejom państwowym, to też jest rzeczą zupełnie słuszną i w interesie zarządu kolei państwowych leżącą, jeżeli celem poparcia akcji krajowej przyzna tenże zarząd krajowym kolejom lokalnym, oprócz jak najdalej idących ułatwień przy objęciu eksploatacji, także i pewne finansowe korzyści za ruch przechodowy, któreby zapewniły odpowiedni dochód kapitałom prywatnym, użytym na cel powyższy.

Propozycja Wydziału krajowego, aby — jak to już w kilku krajach zastosowanam zostało — przyznano kolejom lokalnym premję za każdą oddaną im lub odebraną od tychże do dalszego przewozu osobę lub tonę towaru, uznaną została przez ministerstwo handlu za niedopuszczalną z zasadniczych względów, a podczas rokowań we Wiedniu między ministerstwem handlu a delegatami Wydziału krajowego, zastępcy państwowego urzędu kolei lokalnych przedstawili, że przyznanie premij byłoby cichą gwarancją (!) Zamiast premij przyrzeczono Wydziałowi krajowemu inny rodzaj korzyści, a to w formie pewnego zysku przy rozdziale ogólnej kwoty dochodów otrzymanych z ruchu przechodowego (*Ausschluss Verhehr*).

Po powtórnem dokładnem zbadaniu tej ważnej kwestji, Wydział krajowy oświadczył ministerstwu handlu, że nie może zgodzić się z zapatrywaniami państwowego urzędu kolei lokalnych i sądzi przeciwnie, że przyznanie ściśle oznaczonej premji pieniężnej za faktycznie dokonaną i z całą dokładnością oznaczyć się dającą czynnność, nie może być poczytane jako tajemne, a więc bezprawne załatwienie tej sprawy, któreby narazić mogło skarb państwa na niedające się obliczyć, a niedopuszczalne ofiary.

Jeżeli uwzględni się, że premje te stanowić mają tylko bardzo nieznaczną część czystego zysku, jaki przypadnie w udziale kolejom państwowym z ruchu przechodowego, oddanego kolejom lokalnym, lub też odebranego od tychże, to przyjść się musi do przekonania, że i propozycja wydziału krajowego odpowiada również w zupełności zasadniczym postanowieniom państwowym o kolejach lokalnych z dnia 31 grudnia 1894 r., oraz stanowi w porównaniu z przyznaniem innego rodzaju korzyści za ruch przechodowy, bardzo znaczne uproszczenie w obrachunkach.

W przypuszczeniu, ze przyjęcie propozycji Wydziału krajowego, co do przyznania premij może napotkać na niczem niezwalczony opór jener. dyrekcji kolei państwowych, wziął Wydział krajowy pod rozwagę propozycję państwowego urzędu kolei lokalnych, mianowicie, aby przy rozdziale dochodów *brutto*, otrzymanych ze wspólnego ruchu przechodowego, przyznać pewne korzyści naszym kolejom lokalnym. Jako zasadę, której przy ustanawianiu klucza, na podstawie którego odbywaćby się miał rozdział dochodów *brutto* z ruchu przechodowego, zaproponował Wydział krajowy, aby dochody brutto, otrzymane ze wspólnego ruchu przechodowego z kolei lokalnych na koleje państwowe i *vice versa* z kolei państwowych na koleje lokalne, w ten sposób były rozdzielane między interesowane przedsiębiorstwa kolejowe, żeby udział za ruch przechodowy, przypadający na koleje lokalne, oznaczony został nie tylko na podstawie długości drogi przebytej i taryf istniejących, lecz także był zwiększonym o pewną wspólnie ułożoną kwotę z korzyścią dla łączących się kolei lokalnych.

Śmierdzonka 15 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Z pod Pienin.

Przybywszy w tych dniach koleją do Chabówki, wynająłem wóz góralski kryty płótnem, bardzo wygodny i o godzinie 2 po południu puściłem się w drogę do Nowego Targu. Stąd Doliną Dunajca do Czorsztyna. następnie przez Niedzicę około Starej wsi i Czerwonego Klasztoru do Śmierdzonki na Spiżu. Droga jest bardzo dobrze utrzymywana, wcale niegórzysta, ale owszem, coraz więcej się zniżająca, gdyż prowadzi ciągle brzegiem bystrego Dunajca, tak, że średnie konie góralskie przestrzeń tę wynoszącą około 50 kilometrów bez wielkiego natężenia przebyć mogą w ciągu 8 godzin, wliczając w to dwie godziny popasu. Jest to wprawdzie czas dość długi i jazda wozowa nieco nuży, ale bynajmniej nie znudzi, ciągle bowiem nowe widoki Tatr, jeszcze śniegiem pokrytych, ruiny zamku w Czorsztynie i Niedzicy zabawiają oko podróżnego i zajmują myśl o wielkiej naszej przeszłości.

Śmierdzonka, zakład kąpieli siarczanych najprzyjemniejsze miejsce dla wypoczynku, tuż przy Czerwonym Klasztorze, u stóp naszych Pienin, w pobliżu Szczawnicy, należy do dóbr grecko-katolickiej kapituły w Preszowie. Jest to miejscowość nadzwyczaj wdzięcznie położona, pomiędzy górami lesistemi, od wsi czyli gminy Lechnicy, odosobniona, zatem powietrze jest tutaj prawdziwie czyste, zaprawione jedynie wonią drzew szpilkowych, a że nie wiele w tej miejscowości osób przebywa, nadaje się ona szczególniej na odpoczynek tak dla dorosłych, jako też dla dzieci. Dzierżawca zakładu rozporządza 20-tu pokojami gościnnemi, utrzymuje kuchnię polską i węgierską bardzo tanią, to też rodzina składająca się z czterech osób dorosłych, może tutaj mieć zupełne utrzymanie i pomieszkanie za 160 złr. miesięcznie.

Najbliższą stąd wycieczką jest góra „Trzech koron“ z zamkiem św. Kunegundy; owa sławna wycieczka na łódkach po Dunajcu przez Pieniny do Szczawnicy, potem do Biały, do Lubowli i dalsze przez Kesmark do Szmeksu. Wszystko to jest cudowne i nie można tego opisać, ale trzeba widzieć te cuda natury. Wiele gości ze Szczawnicy robiąc wycieczki do Śmierdzonki, pozostają na objad zaraz w pierwszej restauracji przy gościńcu, na otwartem miejscu położonej, nie wiedząc wcale, że o 100 kroków dalej, pośród cienistych drzew, leży właśnie wspomniany zakład, t. j. kilka eleganckich zabudowań z wielką salą gościnną i werandami.

Przy tej sposobności nadmieniam, że droga przez Pieniny brzegiem Dunajca z tak wielkim kosztem przez krakowską Akademję Umiejętności wymurowana, jest obecnie bardzo zniszczoną zeszłoroczną powodzią i potrzeba znacznych kosztów, chcąc ją przyprowadzić do pierwotnego stanu. Zarząd kąpielowy szczawnicki zawsze dbały o wygody i przyjemność swych gości, miał zamiar rozszerzyć tę drogę o tyle, aby można swobodnie wozem po niej przejechać i zrobić ją drogą publiczną; lecz właściciel a względnie zarząd dóbr biskupstwa preszowskiego, do którego należy cały prawy brzeg Dunajca, a więc i grunt na drogę użyty, sprzeciwił się temu, gdyż na całej tej przestrzeni, wynoszącej około 800 morgów lasu, ścięte drzewo, spuszczane bywa ze znacznej wysokości wprost do Dunajca, a wskutek tej manipulacji nie tylko utrzymanie ścisłych środków ostrożności jest koniecznem i trudnem, ale także droga sama wiele na tem ucierpieć i corocznie reparacji wymagaćby musiała. Jakkolwiek sprawa ta za pośrednictwem galic. Wydziału krajowego i węgierskiego ministerstwa już załatwioną została, to przecież stanowczo nie przepadła, bo zarząd dóbr biskupich, jak to na własne uszy słyszałem, zgodziłby się na założenie drogi prywatnej a nie publicznej, otwartej dla publiczności jedynie w miesiącach sezonu kąpielowego. W tym względzie porozumienie się stron nastąpićby mogło bardzo łatwo, z pominięciem dyplomatycznej pisaniny, a publiczność, bawiąca w Szczawnicy, zyskałaby o jedną przyjemność więcej, mając łatwą sposobność zwidzania tej przecudnej panoramy w Pieninach.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 18 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wszyscy przypuszczali, że wybory do Rady miejskiej, odbędą się najwcześniej w październiku, tymczasem już w dniu 3 lipca wyborcy będą w posiadaniu kart legitymacyjnych. Na reklamację zwykle się przeznacza 4—6 tygodni, więc już w połowie sierpnia mieszkańcy Wiednia mogą stanąć do urny. Termin atoli nie jest całkiem odpo-

wiedni, ponieważ 15% Wiedeńczyków jest wtedy nieobecnych w stolicy. Cały stan nauczycielski i wielu urzędników korzysta w tym czasie z wakacyj, a jest to jeden z najgłówniejszych kontyngensów antysemickich. Ale mimo to zwolennicy Luegera są pewni zwycięztwa. Swoją drogą żydowska partja, czyli liberalna, rozpoczyna agitację na szeroką skalę. Wczoraj odbyło się wielkie zgromadzenie notablów tej partji, w którem wziął udział były burmistrz dr Grübl i wielu radców miejskich. Po dłuższej rozprawie i omawianiu punktów pojedynczych, zredagowano odezwę do wyborców, która jutro zostanie ogłoszoną. Wiele w niej szumnych frazesów o patrjotyzmie, jedności, a rezultat. że Wiedeń zginie jeżeli liberalni nie otrzymają większości absolutnej. Dziś jednak czasy się zmieniły i żydki nikogo nie wezmą na plewy, pomimo, że złożyli miljon złr. na koszta agitacji. Chrześcijanie stają obecnie do walki w imię tylko sprawiedliwości i obrony uciśnionych. Słuszność jest po ich stronie, więc powinni pokonać przeciwników.

Ambasador austrjacki w Konstantynopolu, baron Calice, przybył na dłuższy urlop do Wiednia i mieszka w Grand-hotelu. Widocznie kwestja armeńska nie jest bardzo groźną, skoro baron opuścił swoje stanowisko.

Zmarł tutaj nagle jenerał-porucznik Juljan Vogel. Był on prezesem technicznego komitetu wojskowego i zaliczał się do najzdolniejszych oficerów w armji austrjackiej.

Pogrzeb znanego kompozytora operetkowego Ryszarda Genée, odbył się w Badenie. W smutnym obchodzie wzięli udział: Jan Strauss, Millöcker, kapelmistrz Komzak i liczna publiczność. Nad grobem przemówił tamtejszy pastor w słowach serdecznych, podnosząc zasługi i talent Genée'go.

W ogrodzie zoologicznym obrała sobie siedlisko karawana Matabelów, mieszkańców Afryki południowej, znanych z wojny, jaką prowadzili z Anglją. Składa się ona z 40 osób i popisy jej są zadziwiające. W tych dniach karawana zwiększyła się o jednego członka i narodziny jego obchodzono z wielką uroczystością. Strzelano, wyprawiano igrzyska konne i piesze, a przytem pito rum i wódkę. Innemi trunkami pogardzają bowiem ci zacni obywatele strefy równikowej.

Do pałacu prezesa ministrów księcia Windischgraetza, wpadł jakiś młody człowiek i krzycząc: — Precz z Windischgraetzem, precz z koalicją! — zaczął tłuc lampy w przedsionku. Policja przyaresztowała go i odstawiła do sądu. Przy protokole zeznał, że się nazywa Dawid Feiner, jest żydkiem i subjektem handlowym. Dzielnego potomka Machabeuszów osadzono w więzieniu, gdzie będzie miał sposobność rozpamiętywania dokąd go zaprowadziła jego odwaga. *Swój.*

DŻOKEJ.

Dżokeja nie wyobrażamy sobie inaczej, niż na koniu. Gdy nie siedzi w siodle, powinien być dyplomatą i nie zdradzać tajemnic swojego powołania. Stan jego wypisany jest na czole. Szczupły, chudy, zawsze wygolony, stroni od towarzystwa, a obcym rzadko się udziela. Dzień przepędza w stajni, wieczory w restauracji, w gronie swoich kolegów, a przedmiotu do rozmowy dostarczają konie, ich właściciele, zakłady i wyścigi.

Kto nie jest bliżej obznajmiony z tem zatrudnieniem, ten nawet nie ma pojęcia, jakie dżokeje przechodzą męczarnie, głównie na punkcie umniejszenia wagi swojego ciała. W przeciągu kilku dni nie jeden chudnie o 30 funtów, dzięki nadzwyczajnym środkom. Dżokej John Arnulf chcąc się pozbyć nadwagi 6 funtów, skazał się na post ośmiodniowy i na dobę spożywał tylko jeden kartofel. Przytem nic nie pił, nawet wody. Inni okrywają się kołdrami wełnianemi, jeżdżą galopem do wyczerpania sił, a potem idą do kąpieli tureckiej. Dżokej Crockers od marca do końca października pije tylko rano herbatę i zjada cieniutką kromkę chleba. W południe trochę ryby i mały kawałek plum-puddingu. Kolacji w tym czasie nigdy nie spożywa.

Jak na świat przychodzą już z talentem wielcy wojownicy, dyplomaci, poeci i malarze, tak i dżokejem trzeba się urodzić. Gdy się nie posiada zdolności danych od natury, wszelka nauka i rutyna nie przyniosą dodatnich rezultatów. W Newmarket codziennie się zgłasza po kilkunastu młodych chłopców, lecz rzadko który z nich zostaje przyjęty. Na tysiąc ledwie pięciu lub sześciu otrzymuje zaszczyt dosiadania koni w wyścigach serjo. Niektórzy właściciele wielkich stajni posiadają szczególny dar odkrywania tych talentów. Pułkownik Cronsby zauważył małego chłopca jadącego konno. Kazał swemu trenerowi użyć go w wyścigach próbnych.

Trener się sprzeciwiał, ale właściciel się uparł i miał słuszność, gdyż w kilka lat później, ów dżokej, nazwiskiem Constabl, był najsławniejszym zwycięzcą w pierwszej połowie naszego stulecia. Lord Falmouth odkrył także podobną perłę i jego dżokej, przyniósł mu miljonowe zyski

Rzemiosło jest trudne, ciężkie i niebezpieczne, ale przynosi znaczne dochody. Przy zwykłym biegu, dżokej wygrywający otrzymuje we Francji i Anglji 125 franków. Inni po 75 franków. Kwota na pozór nie wielka, lecz przy końcu sezonu wyścigowego, stanowi okrągłą sumkę. Dżokej średniej wartości zarabia rocznie około 25,000 franków. Pierwszorzędni, od 60,000 do 80,000 franków. Dołączyć jeszcze trzeba różne podarunki w kosztownościach i gotówce. Przed dwoma laty dżokej, który wygrał „Derby-Epsom“, otrzymał od nieznajomego ofiarodawcy prezent 12,500 franków. W jednym tylko tygodniu, dżokej Fred Archer dostał trzy bogate szpilki brylantowe i dwa złote zegarki z dewizkami. Gdy koń „Hermit“, wygrał wielkie „Derby“ w Newmarket, jego dżokej Daly, schował do kieszeni 100,000 franków, a wdzięczne damy, dały mu tyle kosztowności, że mógł wybornie założyć sklep jubilerski. Zwykle właściciel konia wygrywającego wielki wyścig, daje swojemu dżokejowi 25,000 franków gratyfikacji. Koń „Carewicz“ przyniósł dżokejowi na wyścigach w Epsom, w przeciągu trzech lat, cztery razy po 25,000 franków.

Jeden z reporterów dziennika *Englisch Illustrated Magazin*, zrobił uwagę Crockersowi, dżokejowi, że jego koledzy zarabiają więcej, niż ministrowie i lordowie admiralicji.

— To się ma rozumieć. — odpowie Crockers z dumą. Znam kilku moich towarzyszy, zarabiających rocznie po 250.000 franków. Dwaj inni, w jednym tylko roku, mieli czystego zysku po 750.000 franków. Muszę im jednak przyznać, że byli mało skrupulatni. Lecz czasy korupcji przeszły już bezpowrotnie, i dziś arena wyścigowa wolną jest od oszustw. Dawniej, ileż to wyścigów było przegranych umyślnie. Nic nie jest łatwiejszego, jak konia powstrzymać w biegu. Dżokej bije jego i siebie szpicrózgą, wszyscy są przekonani, że chce wygrać i najlepsza lornetka nie dostrzeże, że popełniono rozbój na torze i umówiony z góry koń, przychodzi pierwszy do mety. Gdyby nie spryt ajenta policyjnego, który się ukrył pod stołem i wysłuchał w restauracji w New-Market zmowę dżokejów, dotąd okradanoby publiczność.

Teraz czasy się zmieniły. Kilkunastu winnych wypędzono z torów: paryskiego, wiedeńskiego, londyńskiego, peszteńskiego i berlińskiego i oczyszczono atmosferę. Nauka poskutkowała i obecnie, figlarze nietylko już nie szachrują, ale najlepszym swoim przyjaciołom nie udzielają rad i wskazówek.

Jeszcze jeden szczegół charakterystyczny. Pierwszorzędni dżokeje, gdy się rozpoczyna sezon wyścigowy, na tydzień przedtem, zaprzestają używania wszelkich trunków. Piją tylko wodę selcerską i Gieshüblera. Za to, po kursach kąpią się w wisky i szampanie i używają wszelkich przyjemności. Skutkiem prędkiego wyczerpania sił, żyją też niedługo.

Część urzędowa.

Mianowania. Sąd wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego, Jana Franciszka Czaplika, auskultantem sądowym.

Konkurs. Gmina miasteczka Brzostka w powiecie pilzneńskim rozpisała konkurs na posadę lekarza miejskiego, który zarazem pełnić będzie funkcję oglądacza bydła rzeźnego i na targi przypędzonego, z roczną płacą 300 złr. względnie 360 złr. Termin podań do 15 lipca.

Konkurs na posadę lekarza kolejowego z siedzibą w Tarnopolu do obsadzenia z dniem 1 sierpnia 1895, rozpisała konkurs lwowska dyrekcja ruchu z terminem do 6 lipca.

Licytacje. W celu oddania w przedsiębiorstwo dostawy szutru w latach 1896, 1897 i 1898 na gościńce państwowe w brzeżańskim okręgu budowniczym odbędzie się dnia 4 lipca 1895 w starostwie w Brzeżanach licytacja ofertowa. Koszta fiskalne dostawy szutru na rok 1896 wynoszą za 8300 m. sz. 26.580 złr. 95 ct. Wadjum 5 %.

(*Gazeta lwowska* nr 138.)

FEJLETON.

JAN WILK

145 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

X.

Utarczka.

Pani de Simaise z córką były na wyjezdnem. Pan Lagarde i jego protegowany, którego jeszcze czas jakiś będziemy nazywali po prostu Janem, czekali na te panie w salonie, gdzie zwykle wieczorem czytało się wspólnie coś pożytecznego.

Stali obydwaj w oknie. Wychodziło ono na dziedziniec, mogli zatem widzieć służbę, wynoszącą kufry i tłumoki, pakującą jedne na powóz, resztę na wóz pod rzeczy.

Pomimo obietnicy, uczynionej swemu opiekunowi, Jan był bardzo przygnębiony. Zapewne, rozłączenie to było koniecznem. Rozumiał on to, nie mniej atoli uważał tę rozłąkę za okrutną ofiarę. Serce ściskało się biednemu chłopcu i gdyby nie obecność p. Lagarde byłby się w głos rozszlochał.

Wszedł lokaj z oznajmieniem, że pani wraz z córką już są gotowe wsiąść do powozu.

— Dobrze — bąknął pan Lagarde — powiedz paniom, że zejdziemy w tej chwili na dziedziniec. — A zwracając się do Jana, dodał: — Pamiętaj, mój drogi, coś mi obiecał. Bądź mężnym i spokojnym.

Jednocześnie z nimi pojawiły się z drugiej strony baronowa z Henrysią na dziedzińcu. Tu był punkt zborny, gdzie się miano pożegnać.

Tak matka, jak i córka, były ubrane czarno, nader skromnie. Każda miała u kapelusza gęsty welon. Baronowa trzymała w lewej ręce małą torebeczkę podróżną.

Obaj panowie z odkrytemi głowami, zbliżali się do dam, które zatrzymały się na ostatniu stopniu wschodów.

Pani de Simaise była blada, oczy opuchnięte i zaczerwienione świadczyły, że musiała noc całą przepłakać. I Henrysia była, jak z krzyża zdjęta, nie mogąc i teraz pohamować się w żalu. Ocierała co chwila łzy, obficie jej spływające po twarzy.

Baronowa ścisnęła serdecznie dłoń pana Lagarde.

— Do zobaczenia, czcigodna pani! Do widzenia jak najrychlej, czego spodziewam się na pewno!

— Nie przestanę myśleć o panu — odrzuciła baronowa.

Nie powiedzieli sobie nawzajem ani słowa więcej. Stali jednak przez chwilę jedno naprzeciw drugiego, zapatrzeni w siebie, mówiąc więcej wzrokiem, niżby można było wyrazić słowami.

Pan Lagarde zwrócił się następnie do Henrysi.

— Licz pani na mnie — rzekł takim tonem, że ona jedynie rozumiała słów tych znaczenie. — Dotrzymałem i dotrzymam wszystkich moich obietnic.

Młoda dzieweczka spojrzała nań z wdzięcznością, a podszedłszy ku niemu, ruchem pełnym gracji podała mu czoło do pocałunku. Wzruszony do głębi, ucałował ją serdecznie.

Teraz wysunął się Jan, który dotąd trzymał się na uboczu.

— Pani — odezwał się głosem drżącym i stłumionym — jestem obecnie na tyle szczęśliwym, że wiem i umiem ocenić to wszystko, coście panie obie dla mnie uczyniły. Ach! czuję się dumnym naprawdę, iż byłem przedmiotem tak olbrzymiego poświęcenia. Gdy pomyślę, kim byłem, gdy porównam siebie z owym dzikusem. Janem Wilkiem z lasu w Mareille, powiem zawsze w duchu: — „Oto dzieło ich ofiarności dla ciebie“. — Ze stokrotnem podziękowaniem racz tedy, pani czcigodna, przyjąć wyrazy najżywszej a dozgonnej wdzięczności dla pań obydwóch.

— Cośmy dla ciebie zrobiły, Jasiu kochany, było naszą powinnością. Czyż nie uratowałeś życia Henrysi? Tego nie możemy zapomnieć ani ja, ani moja córka. Jasiu — dodała w pod-

nieceniu gorączkowem — uściskaj mnie, jakby matkę!

Młody człowiek drgnął, przejęty radością. Zawahał się jednak chwilę przez cześć dla baronowej. Gdy ta atoli wyciągnęła ku niemu otwarte ramiona, rzucił się w jej objęcie z głuchem łkaniem.

Gdy zbliżył się z kolei do Henryki, nie był wstanie wymówić więcej, jak tylko jedno słowo: — „Dzięki!“ — reszta utkwiła mu w gardle ścieśnionem. Bez tchu, bez głosu, ale ze wzrokiem rozpromienionym, ukląkł, porwał za rękę pannę de Simaise i przycisnął do niej swoje drżące usta.

Henrysia tak samo zalała się łzami. Aby je ukryć razem z silnym rumieńcem, który teraz oblał jej bladą twarzyczkę, spuściła czemprędzej welon.

Jan wstał, rzuciwszy przelotne spojrzenie na opiekuna. Pan Lagarde miał na ustach swój uśmiech najsłodszy.

— Konie niecierpliwią się długiem staniem — wtrąciła baronowa. — Jedźmy!

Zamieniła z panem Lagarde ostatnie spojrzenie. Przebiegły obie szybko dziedziniec, wskoczyły do powozu, który się też zaraz za bramę potoczył, turkocąc głośno po bruku.

Jan stał w tem samem miejscu, jakby wrósł w ziemię. Pan Lagarde dotknął się z lekka jego ramienia. Drgnął, jak ktoś nagle ze snu zbudzony.

— Pojutrze i my obaj stąd wyjedziemy — wtrącił p. Lagarde z niechcenia.

Jan westchnął.

— Trzeba być silnym, mój drogi, i stawiać mężnie czoło podobnym próbom, bez których życie ludzkie obejść się nie może.

Uśmiechnął się biedak nader smutno, patrząc czule w oczy swojemu opiekunowi.

— Czyś pan ze mnie zadowolony? — szepnął.

— Najzupełniej. Potrafiłeś opanować wzruszenie, o ile to było koniecznem. Byłeś spokojniejszym, niż się tego spodziewałem po tobie. To dobrze, Jasiu, bardzo dobrze! Nie powiedziałeś i nie zrobiłeś nic, nic takiego, coby mogło dopomódz przed czasem Henrysi do odgadnienia moich zamiarów, których nie powinna wcale wiedzieć do pewnego czasu. Zaczynasz, mój drogi, odmienny tryb życia. Będziesz musiał nieraz jeszcze stoczyć walkę tak z samym sobą, jak i z twojem otoczeniem. Trzeba się do niej zahartować moralnie. Tu bowiem nie będzie rozstrzygała siła fizyczna, ale moc ducha. Jedynie przez nią zatryumfujesz nad twoimi wrogami. Tak, Jasiu kochany, zadowoliłeś mnie dziś pod każdym względem, boś się okazał prawdziwie silnym... moralnie.

Jan nadrabiał miną wobec pana Lagarde. Skoro jednak opiekun go opuścił, pobiegł czemprędzej do swego pokoju i zamknął się w nim, by módz się wypłakać do woli, jak małe dziecko.....

. . . .

. . . .

Nazajutrz, po powrocie baronowej do zamku w Vaucourt, jej mąż, któremu skłoniła się tylko ceremonjalnie wczoraj, ust do niego nie otworzywszy, posłał do niej kamerdynera, prosząc o chwilę rozmowy.

Była przygotowaną biedna kobieta na to spotkanie nieuniknione. Kazała więc spokojnie odpowiedzieć baronowi, że go czeka w swoim gabinecie. Miała zaledwie na tyle czasu, żeby opanować cokolwiek wewnętrzne wzburzenie i utwierdzić się jeszcze w zamiarze odmawiania wszystkiego, czegoby baron pokusił się od niej zażądać.

Wszedł uśmiechnięty, swobodny, a wystrojony, jak zawsze, według ostatniej mody. Skłonił się uprzejmie baronowej, która, skinąwszy lekko głową, wskazała mu jedynie fotel naprzeciw siebie.

— Ha! ha! ha! — zaśmiał się ironicznie, ręce zacierając — musiałaś pani zdziwić się nielada wczoraj, dowiedziawszy się, że mieszkam w Vaucourt, co?

— Tak jest rzeczywiście, panie baronie — odrzuciła lodowato.

— Nie spodziewałaś się pani wcale podobnej niespodzianki. Nie jestem na tyle zarozumiałym, aby przypuszczać, że sprawiła ci ona przyjemność, ale mniejsza o to!...

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 21 czerwca.

Kalendarz kościelny. Dziś Serca Jezusowego i Alojzego Gonzagi wyznawcy, jutro Paulina biskupa i Konsorcji, pojutrze Agrypiny i Wandy panien.

Kalendarz myśliwski. Począwszy od 1 czerwca wolno polować na kozły (rogacze). Na inną zwierzynę przypada czas ochrony.

Kalendarz rybacki. W czerwcu wolno łowić: łososia, pstrąga, szczupaka, lipienia, głowacicę, bolenia, jazia, świnkę, czopa i wyrożuba. Czas ochronny przypada na: czeczugę, sandacza, leszcza, klonka, brzankę, brzanę, cyrtę i węgorza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 31, zachód przypada o godzinie 7 minut 50, długość dnia godzin 16 minut 19.

Temperatura rano + 10 C

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Książę Biskup ks. Puzyna, odprawił wczoraj o godzinie 7 rano mszę św. kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu.

Za duszę ś. p. kardynała Dunajewskiego, w pierwszą rocznicę śmierci, odprawi Książę Biskup Puzyna nabożeństwo żałobne, w sobotę dnia 22 b. m. o godzinie 9 rano w katedrze na Wawelu, poczem nastąpi przeniesienie zwłok ś. p. Kardynała do nowego sarkofagu, który ze składek publicznych, zrobiono z blachy miedzianej z ozdobami bronzowemi. Na wieku sarkofagu, wykonanego w stylu renesansu włoskiego, przez całą długość umieszczony jest bronzowy krzyż z Chrystusem, odlany w całej figurze. W połowie sarkofag opasany jest bronzowym wieńcem laurowym. Na frontowej ścianie sarkofagu, w stopach znajduje się kapelusz kardynalski, oraz herb zmarłego księcia Biskupa z książęcą koroną, z bronzu wyrobione. Poniżej zaś medaljon Hakowskiego, przedstawiający podobiznę zmarłego, z napisem w otoku: „Ks. Albin kardynał Dunajewski, książę-biskup krakowski * 1817 † 1894“. Sarkofag ten, który ma sześć antab bronzowych, wyszedł z tutejszych pracowni pp. Markusa i Kopaczyńskiego. Dzisiaj można oglądać go w parterowej sali Kasy Oszczędności, po prawej ręce od wejścia.

Uroczystość Bożego Ciała zakończyła się wczoraj, jako w oktawę, wspaniałą procesją, jedną z największych od długiego szeregu lat. Po nieszporach odprawionych przez ks. Mianowskiego, rozpoczął się o 6-tej wieczorem olbrzymi pochód procesyjny z kościoła Marjackiego. W procesji tej celebrował, jak zawsze, archiprezbiter kościoła Marjackiego, ks. prałat Józef Krzemieński, któremu prócz księży tego kościoła, asystował wielki zastęp duchowieństwa świeckiego i klasztornego. Ewangelje śpiewane były przez wikarjuszów i spowiedników kościoła Marjackiego kolejno: I ks. J. Krajewski, II ks. dr Fiałek, III ks. dr Daputa i IV ks. Mianowski. Baldachim otoczony był niejako lasem samych chorągwi cechowych, które tym razem pojawiły się chyba wszystkie. W pochodzie przygrywały naprzemian miejska kapela „Harmonja“ i kapela I-go Stowarzyszenia weteranów wojskowych, która postępowała na czele swojego oddziału ze sztandarem. Ogółem było wczoraj na Rynku do 16 tysięcy ludzi. Kiedy niekiedy tworzył się wir w tych falach osób, zwłaszcza w pobliżu orkiestr, ciągle otoczonych zbitym wałem młodzieży, którą zawsze odgłos trąbki przyciąga jak magnes. Wypadku jednak nie było żadnego. Oprócz muzyki, nader liczny chór, pod kierunkiem p. Ochmańskiego, wykonał odpowiednie pieśni z „Musica sacra“. Procesja wróciła o trzy kwadranse na 8 do kościoła, gdzie po odśpiewaniu „Tedeum“, celebrans udzielił błogosławieństwa. Na tem zakończyła się uroczystość kościelna.

Tymczasem na Rynku, przy wylocie Brackiej, harcował już groźny Tatar, w otoczeniu swojej świty, ze sztandarem i muzyką, ku zadowoleniu tłumów ludzi. Najbardziej jednak ubawiły się dzieci dziwacznym strojem Tatara, który odwidziwszy wszystkie swoje stacje aż do Hawełki, gdzie pomimo zakazu Koranu łyknął sobie potężnie, syty pono brzęczącemi guldenami i upojony winem, o godzinie 9 począł rejterować na Zwierzyniec. Około 10-tej zapanował wreszcie zupełny spokój w całem mieście.

P. namiestnik br. Kazimierz Badeni, przybył dzisiaj rano z Wiednia do Krakowa.

Ś. p. Antonina Rożniatowska, znana utalentowana artystka rzeźbiarka, nauczycielka rzeźby w zakładzie nauk im. Baranieckiego, rodem z Ukrainy, zmarła nagle wczoraj w Krakowie. Mnóstwo rzeźb przedwcześnie zgasłej artystki zdobiło stale salony Wystawy Sztuk pięknych w Sukiennicach, a ostatniem jej dziełem, jakie podziwialiśmy niejednokrotnie, było piękne popiersie ś. p. Józefa Blizińskiego. Zwłoki zmarłej artystki złożone są w krypcie księży Pijarów.

Magistrat na przedstawienie inspektora budownictwa, p. Wdowiszewskiego, z powodu budowy kanału w ulicach Kopernika i Strzeleckiej, polecił wstrzymanie pochodów pogrzebowych temi ulicami. Odtąd zaś aż do dalszego rozporządzenia pogrzeby przechodzić mają ulicami Szpitalną i Lubicz przez rampę kolejową.

Przypominamy, że dziś, w piątek, o godzinie 8-ej wieczorem, odbędzie się w małej sali „Sokoła“ na parterze walne zebranie członków Towarzystwa przyjaciół Sztuk pięknych, na które jak najwięcej akcjonarjuszów powinno by się zebrać, gdyż mają zapaść ważne uchwały.

Strzelanie królewskie w ogrodzie Strzeleckim odbędzie się w niedzielę 23 b. m.

Przedstawienia operowe będą się zaczynały od przyszłego poniedziałku już o wpół do ósmej wieczorem, nie zaś jak dotąd o ósmej, a to ze względu na przyjezdnych z prowincji, którzy chcą zaraz po przedstawieniu pociągami nocnemi powracać do domu.

W teatrze letnim w Parku krakowskim, w sobotę d. 22 b. m. wystąpi pni Adolfina Zimajer, ulubienica naszej publiczności w roli Dyonizy w „Nitouche“. Nie wątpimy, że miłośnicy lekkiej muzyki i talentu naszej divy operetkowej dowiedzą się o tem z przyjemnością, zwłaszcza teraz, gdy wskutek nadzwyczajnego pokupu biletów na Operę w teatrze miejskim, przed każdem tamże przedstawieniem tłumy odchodzą bez biletów.

Ofiara Wisły. Wczoraj przed wieczorem 19-to letni Wawrzeniec Kapela, kąpiąc się w Wiśle od strony Dębnik, utonął. Pomimo dość szybkiego wydobycia z wody, nie zdołano już ocalić młodzieńca. Zwłoki topielca odstawiono do medycyny sądowej.

Wizytacja. Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr Michał Bobrzyński wyjechał na wizytacje szkół do Złoczowa.

Na Wawel. Zebrano u państwa Brandysów na zabawie dziecinnej przez dzieci 1 złr. 20 ct.

Piękna publikacja. „Św. Stanisław w historji i św. Stanisław wzorem naszym“. Dwa kazania, wypowiedziane na Wawelu przez ks. dra Stanisława Spisa, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego i kanonika katedry na Wawelu. Pierwsze z tych kazań z głęboką nauką historyczną oraz z namaszczeniem okazuje, że twórcą narodu polskiego, kierownikiem historji polskiej jest św. Stanisław. Dziś, gdy na całym obszarze Polski mówią o restauracji katedry na Wawelu, nic odpowiedniejszego nad te kazania czytającej publiczności naszej podać nie można. Bardzo życzymy, aby ta książeczka doszła do każdego domu polskiego, a gdy wszyscy poznają z nauki w niej zawartej czem jest św. Stanisław dla Polski, wtedy wszędzie budzić większa cześć i miłość dla katedry na Wawelu, która całe swe znaczenie zawdzięcza św. Stanisławowi, wtedy i dzieło jej podźwignienia wszędzie znajdzie radosne i gorące poparcie.

Cały dochód z tej książeczki przeznaczony na restaurację katedry na Wawelu, a bardzo stosownie uczynił autor, że obecnemu księciu biskupowi, sześćdziesiątemu czwartemu następcy św. Stanisława na biskupstwie krakowskiem, który z taką energją i zapałem jął się tejże restauracji — poświęcił swą pracę. Drugie z tych kazań św. Stanisław naszym wzorem, ma bardzo aktualne znaczenie, a przeczytanie jego uważne polecamy naszym kolegom dziennikarskim i wszystkim walczącym z sobą, naszym partjom politycznym.

Członków Chóru „Sokoła“ zaprasza się na próbę, która odbędzie się dziś, w piątek, o godzinie 8 wieczorem w gmachu „Sokoła“ celem przygotowania się do śpiewu na galarze na Wiśle w uroczystość „Wianków“ w dniu 23 b. m.

P. Frommer, właściciel księgarni przy ulicy Szewskiej, przedłożył nam dowody, że kupno książek uskutecznia zawsze prawnie, mianowicie żąda dowodu, że uczeń posiada pozwolenie rodziców na ich sprzedaż, a tem samem nie może być policzonym do owych księgarzy, którzy zapominają o tym koniecznym przy kupnie książek warunku.

Arogancja żydowska. (Autentyczne). Żydówka, którą nauczycielka w pewnej wiosce za nieposyłanie córek do szkoły wykazała na zapłacenie

kary pieniężnej wpada z impetem do mieszkania nauczycielki i komicznie gestykulując zaczyna wołać: „Nu! co sze tu pani miszli?! Mego curki na śtraf meldowacz?! Jo tu pani zrobycz takom kumedyj, co aze strach! Nolepi by buło, coby wszisikch dźeczów cholira wżon, tencas ni mielyby naucziczele co robycz! Jo tu pani...“ lecz nie zdołała dokończyć, gdyż nauczycielka, widząc, że na takie impertynencje innego lekarstwa nie ma jak tylko wyproszenie za drzwi, postąpiła też jak jej rozsądek podyktował.

W Krośnie na budowę domu miejscowego „Sokoła“ urządza komitet zabawowy Towarzystwa „Zgoda“ w niedzielę dnia 23. b. m. (w wigilię św. Jana) uroczystość Wianków na Wisłoku. Trzykrotny wystrzał moździerzy oznajmi rozpoczęcie uroczystości z programem nader zajmującym. Po godzinie 4-tej popołudniu koncert muzyki w Olszynce oraz zabawa dziecięca, poczem chór mięszany odśpiewa: a) Wisła, „Jest kraina.“ b) Chór z ostatniego aktu „Czartowska ława“. Nastąpi przedstawienie sztuki ludowej „Noc Świętojańska“ według Staszczyka, którą amatorowie odegrają na scenie zbudowanej na Wisłoku. Wśród tego na rzece odbędzie się puszczanie wianków. Z kolei przy ogniach sztucznych pyrotechnika salinarnego z Wieliczki odsłonięte zostaną obrazy z żywych osób. Uroczystość zakończy oświetlenie brzegów Wisłoka ogniem bengalskim, poczem nastąpi powrót przy pochodniach.

W Żmigrodzie w dniach 9 i 16 b. m. na dochód miejscowego Kółka rolniczego odegrali młodzi amatorowie kilka sztuk polskich, jak komedyjkę Dobrzańskiego „Podejrzana osoba“, obraz dramatyczny Anczyca „Chłopi arystokraci“, oraz akt III z „Kościuszki pod Racławicami“. Przedstawienie amatorskie powiodło się ku zadowolenia wszystkich, a zaś uznanie dla organizatorów jest powszechne ze względu na cel piękny, jakim jest dobro i oświata ludu.

Tarnopolski „Sokół“ rozpisał konkurs na nauczyciela gimnastyki z płacą roczną 600 złr. i dodatkiem 120 złr. Podania wnosić można do 1-go sierpnia b. r.

Lwowska Izba notarjalna wzywa kandydatów o substytucję notarjatu w Mikulińcach, by wnieśli swe podania do 3 dni.

Jan Zacharjasiewicz opuścił wczoraj Lwów po kilkodniowym pobycie. Czcigodny jubilat udał się przez Przemyśl do rodziny swej na wieś. Na dworcu pożegnała go deputacja komitetu jubileuszowego, do ktorej przyłączyli się literaci i artyści.

Strejk ceglarzy we Lwowie zapowiedziany został na dzień 24 b. m.

Zatwierdzony wyrok. Najwyższy trybunał odrzucił odwołanie przeciw wyrokowi I. instancji, na mocy którego Józef Makowski z Drohobycza, morderca zamieszkałych tamże małżonków Stanisława i Rozyny Kucharskich, skazany został na karę śmierci przez powieszenie.

Pożar. W Chorostkowie (pow. Husiatyn) spłonęło 36 zagród włościańskich. Pożar wyrządził szkodę około 40.000 zł. częściowo ubezpieczoną.

Tragiczny wypadek. Dnia 12 b. m. ekonom dworski w Sulistrowej (pow. Krosno), Adam Świderski, jadąc konno do lasu spostrzegłszy na łące dworskiej włościankę Franciszkę Kołacz, koszącą trawę, uderzył ją kilkakrotnie i odjechał. Gdy wracał wkrótce, Kołaczowa, wyczekująca po wrotu ekonoma, zelżyła go słownie. Świderski zirytowany, w przystępie szalonego gniewu, chwycił strzelbę, którą miał na ramieniu, strzelił i trafił Kołaczową w pierś, wskutek czego włościanka wkrótce umarła, a Świderski udał się do swego mieszkania i zażywszy truciznę, zmarł w kilka godzin.

Przykra scena rozegrała się dnia 17 b. m. w przysiołku Psiarnisku pod Rzeszowem. Jak czytelnicy przypominają sobie, donosiliśmy niedawno że właściciel tych dóbr, pan Bieniaszewski, wytoczył pozew kilkunastu rodzinom włościańskim o własność gruntu, na którym stały ich ubogie chaty i o oddanie kilkunastu morgów ziemi, która ich żywiła, a którą od wieków przywykli uważać za swoją. Z powodów formalnych włościanie przegrali i pan Bieniaszewski przystąpił do wywłaszczenia ich. Pierwsza w tym celu komisja sądowa spełzła na niczem z powodu oporu biedaków i oto dnia 17 b. m. zjechała druga komisja w asystencji 10 żandarmów i p. Bieniaszewskiego, który przyprowadził 60 robotników, pługi i konie do zaorania gruntu. Była to scena nadzwyczaj przykra i poruszająca do głębi. Deszcz padał ulewny. Nieszczęśliwi ludzie wezwani do wyjścia z chat i porzucenia krwawą pracą zbudowanego schroniska przed zimnem i słotą, usłuchali. Krew stygła w żyłach świadków widowiska, gdy siekiery ugrzęzły w ścianach i trzeszczeniu zwęgłów zawtórował jęk rozpaczy wyrzuconych. Budynki rozrzucono, a ziemię zaorano na znak oddania w posiadanie. Materjał ze zburzonych budynków kazał p. Bieniaszewski zabrać właścicielom do 8 dni, gdyż inaczej i to skonfiskuje. Lecz gdzież go mają zabrać biedacy, z chat wypędzeni i co z nim zrobić? Przecież oni wszyscy dziś są nędzarzami. Siedmdziesiąt pięć osób zostało bez dachu i nie mają gdzie głowy złożyć. Donosi o tem *Gazeta Narodowa*.

Z podróży wizytacyjnej gen. gubernatora Szuwałowa po Królestwie, przysyłają korespondenci warszawscy ciekawe obrazki. W Chełmie np. uważanym przez Moskali za gród czysto-rosyjski, mający niezadługo odpaść od Kongresówki, jako stolica nowej guberni (nb. po tylu faktycznych naruszeniach kongresu wiedeńskiego, będzie to nowe formalne wykroczenie przeciw jego postanowieniom), Szuwałow przy zwiedzaniu miejscowego gimnazjum, jednego z uczniów klasy 7 zapytał, jakiego jest wyznania. Odpowiedź brzmiała:

— Jestem katolikiem.

— No, ale Rosjaninem? — indagował dalej Szuwałow.

Chłopiec, dość rozważny, odparł:

— Polakiem jestem, lecz rosyjskim poddanym.

— Katolik przecie nie może być Rosjaninem, podchwycił złośliwie Apuchtin i coś po cichu powiedział Szuwałowowi, który też odezwał się głośno:

— Tak, tak... szkoda, że taki zdolny uczeń jest katolikiem.

W tymże samym Chełmie do dziekana, księdza katolickiego, nie mogącego się rozmówić po rosyjsku, tak powiedział:

— Chciałem z panem dłużej porozmawiać, ale po polsku nie umiem, po łacinie wiele zapomniałem — to nie dobrze, kiedy księża nie starają się nauczyć po rosyjsku.

Wielkorządca szlachtę, zwłaszcza zamożniejszą, nadzwyczaj uprzejmie traktował, i chętnie rozmawiał po francusku, lecz na objeździe w Lublinie, gdy jeden z poważniejszych ziemian wznosił toast hrabiego, odpowiedział po rosyjsku w te *à la lettre* przełożone słowa:

— Bardzo dziękuję za to życzenie, lecz wolałbym tu, w starożytnym grodzie ruskim(!!), usłyszeć słowa pańskie w języku ojczystym, który teraz, „gdym wyszedł ze służby dyplomatycznej, milej mi wpada w uszy, aniżeli francuski. Szlachta tutejsza, o ile zechce stać na gruncie interesów państwowo-rosyjskich, zawsze może liczyć na moje poparcie“.

Osobliwemi względami podróżujący wielkorządca obdarzał komisarzy włościańskich, z naciskiem wspominając, że oni właśnie mają największe zadanie utrwalania w ludzie wiejskim przekonań i idei prawosławno-rosyjskich. Nadto wszędzie i przy każdej sposobności wspominał o swoim wielkim, niezrównanym poprzedniku, dodając, że pragnie w ślady Hurki wstępować. I wstępuje w nie bez żadnej wątpliwości, gdyż kamarylla Hurkowska, w całym swym składzie rządząca, przygotowuje szereg nowych niespodzianek ku udręczeniu naszemu.

Patti spragniona. Dzienniki angielskie wesołą anegdotkę opowiadają o sławnej artystce: Pewnego dnia Patti powróciwszy do domu ze zwykłej swej przechadzki, uczuła nadzwyczajne pragnienie. Woła więc do męża: — Boże jakże gorąco! Szklankę wody drogi Niccolini, umieram z pragnienia! — Lecz drogi przyjaciel wcale nie myślał spełnić prośby żony, przeciwnie dość szorstko odpowiedział: — Co tobie przyszło do głowy! Wiesz przecie, że masz śpiewać a woda gotowa ci krew zmrozić jakby lodem. Nie, nie! wzbraniam ci to stanowczo! — Patti zażądała tedy wina. — Wina? — woła oburzony mąż. — Jutro śpiewasz. Wino rozgrzewa krew i ani myśl abym ci pozwolił wziąć w usta choćby kropelkę. — — Więc kiedy tak, to daj mi coś płynnego: herbaty, kawy, nie jestem przecie wcale wybredna. — Pan Niccolini namyślał się chwilę i nakoniec zdjęty współczuciem dla swej ukochanej żonusi, podał jej proszki burzące. — I wartoż tu być sławną śpiewaczką?

Wyścig ekwipaży bez koni, samoruchowych, odbył się na przestrzeni między Paryżem a Bordeaux i z powrotem. Wzięło w nim udział blizko 20 powozów różnych rozmiarów, poruszanych za pomocą nafty, pary lub elektryczności. W ogóle ten nowy sposób lokomocji zaczyna coraz więcej wchodzić w życie: nieraz daje się spotykać na ulicach Paryża elegancki powozik, szybko pędzący bez zaprzęgu. Wyścig ostatni dowiódł, że można od ekwipaży samoruchowych oczekiwać bardzo wiele: zwycięzca, p. Levassor, przebył na swym powoziku naftowym o dwóch siedzeniach, 1,200 kilometrów — podwójną odległość między dwoma miastami w przeciągu $49^1/_2$ godzin, razem z niewielkiemi odpoczynkami, czyli przeszło 3 mile na godzinę, jadąc prawie bez przerwy dniem i nocą. Przytem powóz naftowy okazał się lepszy od elektrycznego lub parowego, gdyż te ostatnie psuły się w drodze i nie dawały ciągłości podróży. Co do modelów parowych, to fabrykanci twierdzą, że można je jeszcze znacznie ulepszyć. W ogóle panuje przekonanie, że mają one swoje osobne przeznaczenie: będą służyły do ciągnięcia większych ekwipaży z pasażerami lub pakunkami, po drogach zwyczajnych. Gdyby pojazdy elektryczne były więcej udoskonalone, to wyparłyby rychło naftowe, które tymczasem będą oddawały wielkie usługi na spacerach i wycieczkach bez wielkich pakunków, lecz mają tę ważną wadę, że wydają nieprzyjemną woń i okropnie trzęsą. Zresztą tych udoskonaleń wszyscy się spodziewają po ostatnim wyścigu, który zrobił takie wrażenie, że jeden z kronikarzy przepowiada: „Za kilka lat armja nawet zaprowadzi pojazdy samoruchowe i koń będzie odtąd zbytkiem lub przedmiotem spożywczym“.

Także kontrola. W Ameryce zakupione bilety tramwajowe do jazdy tam i na powrót użyte być mogą tylko przez jedną i tę samą osobę. Aby zapobiedz temu by inna osoba biletu nie użyła, zaprowadziło towarzystwo tramwajowe oryginalnego pomysłu bilety. Na bilecie znajdują się wyrysowane głowy 5 męzkich i 2 kobiece, a mianowicie jedna męzka bez zarostu, druga z wąsami, trzecia z faworytami, czwarta z faworytami i wąsami, piąta z pełną brodą a zaś dwie kobiece jedna w kapeluszu druga w chustce. Głowy na bilecie przedziurawia konduktor stosownie do wyglądu osoby. Prócz tego oznacza konduktor w ten sam sposób liczbę umieszczoną na bilecie wskazującą przypuszczalny wiek posiadacza biletu.

Romantyczna historja bandyty. Herszt bandy zbójeckiej, Mika, *alias* Michał Stojanowicz, który przez lat ośm trapił naddunajskie prowincje, zwłaszcza Posarewacs i Semendria, został przed paru dniami schwytany i zabity skutkiem romantycznej przygody. Przed laty paru Mika porwał z pośród zabawy i tańców piękną Mirjanę, córkę bogatego włościanina i umknął z nią, pomimo pościgu całej wioski. Pomiędzy tym dwojgiem istniała miłość szalona. Otóż niedawno żandarmi zastrzelili Mirjanę. Mika powziął szaloną myśl udania się na pogrzeb do jej rodzinnej wioski. Ujęto go tutaj i rozstrzelano. Miał w kieszeni gazetę z opisem porwania i śmierci Mirjany. Typ romantycznych bandytów jeszcze nie zanikł.

Repertoar teatru miejskiego. W piątek 21 b. m. „Marta“, opera w 4-ch aktach Flotowa. W sobotę 22 b. m. „Lysistrata czyli wojna i pokój“, komedja w 5 aktach z prologiem, (występ p. Antoniny Hoffmann). W niedzielę 23 b. m „Hanusia“ (Hanneles Himmelsfahrt) senne marzenie w 2 oddziałach, Hauptmanna, przekład z niemieckiego Marji Konopnickiej.

Dla Cieszyna. Z darów nadesłanych komitetowi na rzecz ostatniego festynu nie spieniężono oprócz kilkunastu drobnych przedmiotów, oraz dwóch beczek piwa, przez p. Johna wprost na festyn uprzejmie przysłanych, następujących cennych rzeźb i obrazów: Certowicz, odlew metalowy „Ś. Cecylja:“ Dembowski „Widok Tatr“, Wodzinowski „Pejzaż“, „Widok zimowy“, Piotrowski „Krakowiak“, Bierkowska „Kopanie ziemniaków“. Pochwalski „Obrazek z natury“, Zadrazil „Widok zimowy“, Bierkowska, Bruhl, Majewska trzy główki, Grodzicki „Wycieczka w pole“, Mayerberg, Sitko dwa pejzaże (olejne). Powyższe przedmioty oraz 8 premij Tow. przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie złożył komitet w handlu pp. Kutrzeby i Murczyńskiego (Rynek główny) i wyraża nadzieję, że ci, którzy nie mogli nabyć tych przedmiotów na festynie, nie omieszkają kupić je jak najrychlej w tymże handlu. Pomiędzy pozostałemi przedmiotami jest również ładny stolik, który umieściliśmy w handlu p. Rajala (Rynek gł. A-B) z prośbą o spieniężenie tegoż. Pozostałe piwo i kilkanaście drobiazgów będziemy starać się również spieniężyć. Z powyższych sprzedaży uzyskaną kwotę podamy do publicznej wiadomości i odeślemy do zarządu Macierzy szląskiej.

Skład sądu rozjemczego dla górników kas bratnich, istniejących w okręgu urzędu górniczego krakowskiego: Przewodniczący: dr Franciszek Ksawery Fierich, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Zastępcy przewodniczącego: 1. Stanisław Szymkiewicz, radca Magistratu miasta Krakowa. 2. Antoni Nowaczyński, radca sądu krajowego w Krakowie. Asesorowie (członkowie). a). Powołani przez przewodniczącego z grupy posiadacz zakładów górniczych. 1. Sylwery Miszke nadradca górniczy, naczelnik Saliny w Wieliczce. 2. Władysław hr. Zamoyski, właściciel dóbr w Zakopanem; b) wybrani

przez zarządy kas bratnich. 3. Franciszek Skoczyla, nadsztygar salinarny w Bochni. 4. Hugo Kowarzyk, inżynier górniczy w Jaworznie. Zastępcy asesorów (członków): a) Powołani przecz przewodniczącego z grupy posiadaczy zakładów górniczych. 1. Henryk Kowarzyk, kierownik huty i kopalń oraz autoryzowany inżynier górniczy w Niedzieliskach. 2. Franciszek Bartonec, inspektor górniczy i hutniczy w Sierszy; b) wybrani przez zarządy górniczych kas bratnich. 3. Rudolf Grundig, dyrektor górniczy w Jaworznie. 4. Ksiądz prałat dr Władysław Chotkowski, b. rektor i profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Zegarek złoty damski dwukopertowy jest do odebrania w ekspozyturze policji w Podgórzu.

Nekrologja. Łukarz Zwoliński, obywatel m. Krakowa, majster rzeźniczy, lat 74, zmarł w Krakowie 18 czerwca.

Franciszek Drozdowski, obywatel m. Krakowa, członek różnych stowarzyszeń, lat 86, zmarł w Krakowie 18 bm.

Wyścigi krakowskie.

Dzień pierwszy.

Kraków d. 21 czerwca.

(*I. K.*) Piękna pogoda, gorąco dochodzące temperatury senegalskieej, znaczny ruch przy totalizatorze, wielu sportsmanów przybyłych nietylko z Galicji, ale z Wiednia i Pesztu, loże i pierwsze trybuny nie bardzo zajęte, kobiet eleganckich dość ograniczona liczba — oto bilans pierwszego dnia międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie.

Do pierwszego biegu o nagrodę Rudawy, w kwocie 3.000 koron, meta 1.800 metrów. stanęły tylko dwa konie: „Satanella" własność hr. Józefa Potockiego i „Telimena" ze stajni hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa. Zwycięstwo „Satanelli" było z góry zapewnione, jednakowoż „Telimena" dzielnie jej dotrzymywała placu i nawet w środku drogi naprzód się wysunęła. Dopiero przed samą metą została zdystansowaną o $1^1/_2$ długości konia. Totalizator płacił za 5 złr. 7.

Drugi bieg był już więcej interesującym. Na arenę wjechało 5 wyścigowców: klacz hr. Art. Henckla „Gelinotte", klacz pana Rosego „Chance, ogier pana Wł. Schindlera „Egoista", klacz hr. St. Siemieńskiego „My owo" i ogier bar. Gust. Springera „Dunbar". Ten ostatni, znany ze swoich zwycięstw na torze wiedeńskim, był pewnikiem, chociaż i „Egoista" miał licznych zwolenników. Klacz „Chance" zalicza się także do dobrych koni, lecz u nas zupełnie nie była znaną. Jak było do przewidzenia, „Dunbar" stanął pierwszy do mety, chociaż w połowie biegu „Chance" wzięła nad nim górę, ale „Dunbar" świetnym *finischem* zdobył nagrodę. Trzecim był „Egoista". Totalizator za 5 złr. płacił 15, a za miejsce 42 i 91. Nagroda Łobzowska wynosiła 2.400 koron; meta 1.600 metrów.

O nagrodę Cadiego w wysokości 3000 koron, na metę 2000 metrów, ubiegały się 3 konie: ogier ks. Fr. Auersperga „Turul", klacz p. Feliksa Scazighino „Volosca" i klacz hr. Jana Tarnowskiego „Szlachcianka". I tutaj znowu „Turul" był pewnikiem, chociaż „Szlachcianka" z początku dość dobrze się trzymała, lecz „Turul" ją wyprzedził i przyszedł pierwszy o 3 długości. Trzecią była „Volosca" o 4 długości za „Szlachcianką". Totalizator płacił bardzo skromnie, bo tylko za 5 złr. 6, a za miejsce 28 i 33.

W biegu czwartym o nagrodę dyrekcji 10.000 koron, najwyższą w tym dniu i na najkrótszą metę 1.100 metrów, wzięło udział 5 koni, na 46 zapisanych: ogier p. And. Harcany'ego „Beglar", klacz hr. Józ. Potockiego „Mon espoir", klacz bar. Springera „Cascata", ogier hr. Jana Tarnowskiego „Zawadjaka" i klacz p. C. Wood'a „Noisette". „Boglar" posiada już ustaloną reputację i miał tylko groźną rywalkę w „Cascata". Niestety, ta ostatnia widocznie źle była usposobioną, gdyż chwilowo się zatrzymała w biegu, co wystarczyło, aby „Boglar" zjawił się pierwszy u mety. bijąc na dwie długości „Noisette", a „Cascata" przyszła dopiero trzecią. Totalizator płacił za 5 — 10 złr., a za miejsce 29 i 32.

Piąty bieg sprzedażny, o nagrodę 2000 koron, meta 1.600 metrów, można zapisać w kronikach wyścigowych, jako nadzwyczajną niespodziankę. U startu zjawiły się: ogier hr. Józefa Baworowskiego „Fred", og er hr. Emeryka Estarchazy'ego „Barsi", ogier pani Matyldy Kodolitsch „Aramis", ogier p. Lud. Posgay „Bodajk", klacz pana Rosego „Grande-Reserve", klacz p. Scazighino „Pearless" i ogier p. Wł. Schindlera „Pirat". Konie „Aramis", „Barsi" i „Bodajk" zaliczają się do najlepszych wyścigowców na torach wiedeńskim i peszteńskim i nikt nie wątpił, że jeden z nich weźmie nagrodę. Tymczasem „Pearless" po upartym boju z „Aramisem" przyszedł pierwszy o pół długości, a „Bacsi" był trzecim. Nie wielu stawiało na „Pearlesa", ale odwaga ich hojnie została wynagrodzoną, bo totalizator płacił za 5—111 złr, a za miejsce, ponieważ 7 koni stanęło do startu, płacono 99, 31 i 36 złr. Walecznego „Pearlessa" kupił hr. August Potocki za 3.650 koron.

W szóstym biegu, o nagrodę rządową 4000 koron, meta 2.400 metrów, startowały konie: klacz hr. Art. Henckla „See-me" i ogier bar. Springera „Pickeret". Walka rozgrywała się tylko między „Margitem" i „See-me". Ta ostatnia naprzód się posunęła z samego początku i chociaż „Margit" chwilowo ją wyprzedziła, lecz na 400 metrów przed metą widocznem było, że „Margit" nie podoła przeciwnikowi i „See-me" wygrała o $^3/_4$ długości. Trzeci koń pozostał w tyle o kilkanaście długości. Totalizator wypłacał za 5 — 19 złr., a za miejsce 25 i 24.

Ostatni bieg, oficerskie *steeple-chase*, o nagrodę 2400 koron, meta 4000 metrów, był bardzo zajmującym, z powodu jazdy oficerów kawalerji. W szrankl wjechali: nadporucznik Neusser, na ogierze „Newton II", własność nadporucznika F. Proskovetza; nadporucznik Kreuzburg na klaczy „Tiszavirag", należącej do rotmistrza Fr. Kriszta; nadporucznik hr. Chorinsky, na klaczy hr. Ferd. Kinsky'ego „Estrella" i nadporucznik Chmelar na klaczy „Madame" ze stajni nadporucznika hr. Fr. Schönborna. W podobnem *steeple-chase* z przeszkodami, wygrana zależy daleko więcej od jeźdźca aniżeli od konia, jakkolwiek i najlepsi kawalerzyści często ulegają różnym wypadkom. Ten bieg szczęśliwie się zakończył i jeźdźcy oprócz jednego, któremu koń okazał się nieposłuszny, z niezwykłą brawurą brali przeszkody. Jak było do przewidzenia, nadporucznik hr. Chorinsky pierwszy zjawił się u celu, bijąc przeciwników o kilkanaście długości. Drugim był nadporucznik Chmelar, a trzecim nadporucznik Kreuzburg, jeden z najlepszych kawalerzystów armji austrjackiej. Totalizator płacił za 5—10, a za miejsce 31 i 46 złr.

Wszędzie na wyścigach panował wzorowy porządek i nie było żadnych reklamacyj. Powrót odbył się także w największym porządku. W ogóle wyścigi krakowskie wyrobiły sobie już obywatelstwo europejskie. Żałować tylko należy, że nasze konie zawsze prawie są bite przez austrjackie i węgierskie, lecz to trudno!

Sport w Galicji mało się rozwija, bo nie jesteśmy tak bogaci, abyśmy mogli utrzymywać stajnie zbytkowne i płacić na wagę złota trenerów i dżokejów. Przytem hodowcy z Królestwa Polskiego, widocznie mają wstręt do toru krakowskiego, gdyż oprócz hr. Józefa Potockiego, żaden z tamtejszych nie przysłał swoich koni. Szkoda jednak wielka, bo stajnie: hr. Zamoyskiego, hr. Augusta Potockiego, Ludwika Grabowskiego i Reszkego, śmiało mogłyby zmierzyć się z austrjackiemi i węgierskiemi.

HUMOR

Największym z mędrców świata był,
Korzonki jadł i wodę pił,
W krynicy prawdy ducha mył,
A drwił z ludzkości, co miał sił —
Djogenes.
On w sile ducha stale trwał,
Opończe jedną tylko miał,
A beczkę, w której wicher grał
Symfonje, locum swojem zwał —
Diogenes.
W swej filozofji dzielny mąż
Z latarnią człeka szukał wciąż,
A mawiał uczniom: „Jako wąż
Nie pełzaj, jeno w chmury dąż" —
Diogenes.
Do Aten w piękny, letni czas
Król Aleksander przybył raz
I w obec tłumnych rzecze mas:
„Czy prosić o co zechce nas
Diogenes?"
A mędrzec na to: „Słońca brzask
Cmi tarcza twoja i twój kask,
Więc mi najwyższą wyświadcz z łask,
Usuń się, kocha słońca blask
Diogenes".
Więc król, zdumienia czyniąc gest,
Rzecze: „Zaprawdę, mędrzec jest,
Bo z życia sobie szydzi „fest",
Najmilszą w beczce czyniąc z sjest —
Diogenes!
Jak słodkiem wino greckich gron,
Tak filozofji słodki plon!
Gdyby nie czekał na mnie tron,
Chciałbym być mędrcem, jako on —
Diogenes!..."

OSTATNIA POCZTA.

Wiener Ztg ogłasza następujące pisma cesarskie:

„Kochany hr. Kielmansegg! Mianuję pana moim ministrem spraw wewnętrznych i powierzam panu zarazem przewodnictwo w radzie ministrów dla reprezentowanych w Radzie państwa, królestw i krajów.

Kochany hr. Kielmansegg! Mianuję jenerała broni, hr. Zenona Welsersheimba, ponownie moim ministrem obrony krajowej, Apolinarego Jaworskiego ponownie moim ministrem, szefa sekcji dra Eugenjusza Böhm-Bawerk moim ministrem skarbu i powierzam szefowi sekcji, drowi Ferdynandowi Blumfeldowi, kierownictwo mego ministerstwa rolnictwa, szefowi sekcji, drowi Henrykowi Wittekowi kierownictwo mego ministerstwa handlu, szefowi sekcji, drowi Edwardowi Rittnerowi, kierownictwo mego ministerstwa wyznań i oświaty, a szefowi sekcji, drowi Karolowi Krall-Krallenberg kierownictwo mego ministerstwa sprawiedliwości.

Kochany hr. Welsersheimb! Uznając w całej pełni pańskie wyświadczone mi znakomite usługi, mianuję pana ponownie moim ministrem obrony krajowej.

Kochany panie Jaworski! w uznaniu pańskich wyświadczonych mi znakomitych usług, mianuję pana ponownie moim ministrem.

Kochany panie Böhm-Bawerk! Mianuję pana moim ministrem skarbu".

Wczoraj o godzinie 1 po południu odbyło się zaprzysiężenie nowomianowanych ministrów. Nowo mianowany kierownik prezydjum rady ministrów złożył przed południem wizytę hr. Gołuchowskiemu. Przy zaprzysiężeniu byli obecni hr. Gołuchowski i w. podkomorzy hr. Trauttmansdorf.

Ustępujący minister skarbu Plener, żegnał się wczoraj z personalem urzędników ministerstwa. W odpowiedzi na przemowę szefa sekcji Baumgartnera dzękował b. minister urzędnikom za poparcie, którego wymagają konieczne wielkie prace wydziału skarbowego. Reforma skarbowa, dzieło, do którego zmierzano od lat 30, jest niemal ukończone i przypisać należy jedynie szczególniej niepomyślnemu pojawieniu się ministerjalnego przesilenia, oraz obstrukcyjnej taktyce opozycyjnej, że reformę tę znowu wstrzymano w toku.

Może mojemu następcy, tak zasłużonemu około projektu ustawy, powiedzie się przeprowadzić reformę podczas sesji jesiennej. Rokowania z rządem węgierskim w sprawie bankowej oraz w sprawie dalszego wykupna not państwowych są właśnie w toku. Reforma walutowa postępuje zwolna, atoli powolne tempo jest pewniejsze niż nadmierny pośpiech Szybkie i zręczne przeprowadzenie dotychczasowego wykupna not państwowych dowodzi dobroci naszej administracji.

Minister wyraził nadzieję, że międzynarodowe uregulowanie premij cukrowych jest rzeczą najbliższej przyszłości; dalej stwierdził, że pozostawia swojemu następcy znaczne zapasy kasowe, a mianowicie o 13 miljonów wolnego, a nie związanego walutą złota więcej, niż przejął. Minister kończył, wyrażając się z wielką pochwałą o pracy urzędników, których zawsze zachowa we wdzięcznej pamięci.

W poniedziałek wieczorem wystosowała Porta notę do ambasadorów Anglji, Francji i Rosji, oświadczając, że uznaje obowiązek wypełnienia postanowień traktatu berlińskiego. Życzyłaby sobie jednak, aby pewno punkta proponowanych reform były jeszcze wzięte pod rozwagę. Nota wyraża w końcu nadzieję, że w żadnym razie zwierzchnicza władza i powaga sułtana nie dozna w czemkolwiek uszczerbku. Ambasadorowie Anglji i Rosji udali się onegdaj do francuskiego ambasadora Cambona, który chory nie może jeszcze opuszczać łóżka i postanowili zgodzić się na projektowane przez Portę narady. Odpowiedź wręczono Porcie wczoraj.

Paryskie wydanie *New York Herald* donosi w depeszy z Hamburga, że książę Bismark wyraził się o udarowaniu orderem św. Andrzeja prezydenta Rzeczypospolitej w ten sposób: „Wszystko to jest jedynie flirtem, nie zaś sojuszem".

Frankfurter Ztg umieszcza wiadomość zaczerpniętą z dobrze poinformowanych kół pe-

…ersburgskich, jakoby cesarz niemiecki miał tonie energicznym radzić sułtanowi, aby ten, unikając upokorzeń dla Turcji, zgodził się na słuszne żądania mocarstw. W Petersburgu są przekonania, że Anglja postanowiła serjo wystąpić przeciwko Turcji z całą bezwzględnością.

Turcja dla bezpieczeństwa swych europejskich prowincyj zorganizowała komisję złożoną z trzydziestu oficerów pod prezydencją Golz baszy; z tej dziesięciu oficerów wysłała do Albanji, dziesięciu do Macedonji, a dziesięciu do Rumelji. Równocześnie wydała wojenne zarządzenia co do granic Macedonji.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 21 czerwca (rano). Wczorajsze posiedzenie Izby otwarto wobec przepełnionych publicznością galeryj. Na sali parlamentu zjawili się wszyscy posłowie. Chlumetzky na wstępie odczytał odręczne pismo cesarskie, poczem przedstawił Izbie hr. Kielmansegga, który odczytał następujące oświadczenie:

„Na skutek najwyższego postanowienia, powołany tymczasowo do przewodnictwa w Radzie ministrów, mam zaszczyt przedstawić wysokiej Izbie nowomianowanych ministrów i kierowników poszczególnych departamentów ministerjalnych. Zadaniem nowego ministerjum jest: aż do całkowitego złożenia właściwego gabinetu załatwiać sprawy bieżące, a przedewszystkiem zabezpieczyć naturalny bieg kierownictwu interesów państwa.

Ministerjum to urzędnicze ma doprowadzić do końca obrady Izby nad tegorocznym budżetem. Żeby zaś czasu napróżno nie tracić, przedłoży tu Izbie jeszcze dzisiaj minister finansów wniosek prowizorycznego podwyższenia podatków aż do końca lipca. — Pozwalam sobie prosić Wysoką Izbę o życzliwe poparcie w interesie dobra publicznego i łaskawe ułatwienie ciężkiego zadania, jakie ma do spełnienia dzisiejsze ministerjum".

Na to powstał Herold z żądaniem głosu. Mówca wniósł kategorycznie, żeby posiedzenie Izby zamknięto bezzwłocznie, poczem dopiero na następnem posiedzeniu możnaby było rozpocząć dyskusję nad dzisiejszem oświadczeniem ministerjalnem, a to w tym celu, żeby dać czas stronnictwom do namysłu, jakie mają zająć stanowisko względem nowego rządu i wobec nowych konstelacyj politycznych. Wniosek Izba odrzuciła, a przewodniczący zamknął posiedzenie. Następne posiedzenie dzisiaj.

Wiedeń 21 czerwca (rano). Zaraz po zamknięciu posiedzenia Izby, zebrali się wszyscy ministrowie na naradę, na którą wszystkie stronnictwa przysłały po dwóch przedstawicieli. Celem tej narady było ostateczne ułożenie programu czynności. Uchwalono przyjęcie prowizorycznego, a następnie całego budżetu. Co do procesu cywilnego, nie powzięto jeszcze żadnych uchwał, z powodu pewnej opozycji ze strony Czechów. Był to pierwszy wypadek od bardzo dawna, że przedstawiciele wszelkich stronnictw parlamentarnych obradowali wspólnie.

Klub zjednoczonej lewicy niemieckiej uchwalił dla Plenera podziękowanie i wotum zaufania.

Zofja 21 czerwca (rano). Metropolita Clement odmówił, gdy mu zaproponowano, żeby się udał wraz z deputacją bułgarską do Petersburga.

Rzym 21 czerwca (rano). Przedwczorajszą bójkę na pięści i laski w Izbie poselskiej załatwiono w ten sposób, że prezydent Izby wczoraj złożył imieniem wszystkich uczestników tej sceny takie oświadczenie, iż żałują oni bardzo, że mogli się byli tak dalece zapomnieć.

Następnie jeden z posłów wniósł, żeby zaostrzyć regulamin prowadzenia obrad w ten sposób, by posłowie, którzy w Izbie zakłócą spokój, podobnie jak przedwczoraj, wykluczani byli od udziału w obradach dni następnych i to od jednego do 10 posiedzeń.

Rzym 21 czerwca (rano) W wielkiej remizie rzymskiego Towarzystwa tramwajowego podłożono ogień w trzech miejscach równocześnie. Spaliło się mnóstwo koni i wozów. Policja podejrzywa, że tak ten pożar, jak i wszystkie inne w ostatnich dniach podłożone, są dziełem anarchistów.

Paryż 21 czerwca (rano). Dzienniki tutejsze stwierdzają z zadowoleniem pokojowy ton hamburgskiej mowy cesarza Wilhelma i omawiają ją ciepło i przyjaźnie.

Paryż 21 czerwca (rano). Głośny powieściopisarz francuski, Juljusz Lemaitre, został członkiem Akademji.

Budapeszt 20 czerwca (w południe). Jak tu z Szekul doniesiono, wybuchły wśród tamtejszych robotników strejkujących poważne rozruchy. Do pomocy miejscowej żandarmerji musiano zawezwać wojsko. Aresztowano wielu eksedentów. W Szekul strejkują mianowicie górnicy, zatrudnieni w zakładach, podległych dyrekcji domen.

Praga 20 czerwca (w południe). Klasztor Augustjanów w Hohenelbe spłonął.

Wrocław 20 czerwca (w południe). *Schlesische Zeitung* doniósł, że w Mikulszycach, a okręgu Tarnowitz, z powodu objęcia probostwa przez nowego proboszcza doszło do zaburzeń. Tłum wdarł się na plebanję, znieważył mieszkańców tejże i połamał sprzęty. Nawet sam kościół nie został oszczędzony, a żandarmów obrzucono kamieniami, wskutek czego ci ostatni zmuszeni byli do użycia broni. Dwie osoby ciężko ranne, a wiele innych lekko. Wójt pospieszył z pomocą. Burzycieli aresztowano.

Rzym 20 czerwca (w poł.) W Izbie włoskiej była wczoraj bójka. Podczas obrad nad adresem z odpowiedzią na mowę tronową, kiedy Crispi dawał wyjaśnienia w sprawie prerogatyw królewskich co do ułaskawiania skazanych, przyszło do tak ostrej wymiany słów między prezesem gabinetu a opozycją, że wreszcie wywiązała się bójka wśród posłów. Prezydent musiał przerwać posiedzenie.

Zofia 20 czerwca (w poł.) Wyjazd znanej deputacji do Rosji, nastąpi w tych dniach. Do tej chwili nie nadeszła tu odpowiedź, czy mogą się w składzie tej deputacji znajdować także obaj metropolici; gdyby zaś przyszło zbyt długo czekać na tę odpowiedź, deputacja wyjedzie bez metropolitów.

Petersburg 20 czerwca (w poł.) Miasto Daniłów w gubernji jarosławskiej nawiedził straszny pożar, który zniszczył kilka ulic. Ofiarą ognia padł także kościół. W pożarze straciło życie kilkanaście osób.

Amsterdam 20 czerwca (w południe). Na placu Katedralnym jakiś anarchista zasztyletował pewnego jegomości, porządnie ubranego, który wracał z dworca kolejowego. Tłum ludzi chciał mordercę zlynczować na miejscu, obroniła go wprawdzie policja i przyprowadziła do komisarjatu, gdzie tenże zeznał, iż jest anarchistą i zamordował pierwszego lepszego mieszczucha.

Petersburg 20-go czerwca. Telegramy terminowe (dringend) w Petersburgu postanowiono wkrótce dostarczać do domów na welocypedach. Dwudziestu pięciu woźnych z telegrafu zaczęło już uczyć się jazdy na bicyklach.

Gospodarstwo i handel.

Z Izby handlowo-przemysłowej. (Dalszy ciąg). Na wniosek wiceprezesa A. Mendelsburga polecono drowi Benisowi ukończenie relikwidacji rachunków izbowych w departamencie rachunkowym ministerstwa handlu.

Cenzorami dla działu wekslowego filji Banku austro-węgierskiego w Tarnowie wybrano pp. Kamila Bauma, kupca i Józefa Sokalskiego, aptekarza w Tarnowie.

Z bieżących spraw przemysłowych uchwalono poprzeć petycję zakładów fabrycznych hr. Zamoyskiego w Żakopanem w sprawie odpoczynku niedzielnego, oraz petycję gminy Gromnik o utworzenie stacji telegraficznej.

Żywa dyskusja wszczęła się w sprawie organizacji biur wywiadowczych kupieckich, które obecnie nie zawsze odpowiadają swoim zadaniom.

Niektóre Izby proponowały objęcie tych agend we własny zarząd. Krakowska Izba jest temu w zasadzie przeciwna i uchwaliła zwrócić się do ministerstwa handlu z prośbą, aby przed uregulowaniem tej sprawy w drodze ustawodawczej wysłuchano w stosowny sposób życzeń świata przemysłowego i kupieckiego, który w sprawie tej jest najbardziej intersowany. Wypracowanie szczegółowych wniosków poruczono komisji, złożonej z pp.: Henryka Schwarca, Szancera, Faltera, Dattnera i Ehrenpreisa.

Delegatem Izby na kurs handlowy przy szkole wydziałowej żeńskiej wybrano p. Hermana Fritscha. Delegatami zaś do komisyj rozjemczych przy intendanturze I. korpusu mających rozstrzygać spory o jakość robót dostarczonych dla wojska wybrano majstrów szewskich: Jerzego Wernera i Markiewicza, oraz siodlarzy Jana Kleczeńskiego i Szklarskiego. (Dok. nast.)

Wiedeń 17 czerwca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 18.4, węgierskich 2076 niemieckich 1393; razem 5933 sztuk. Płacono galicyjskie 54 — 58, osobliwe 60 — 62, paszone —·—·— Węgierskie 52 — 55, osobliwe 58 — 61 złr. za 100 kilo mięsa.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 984 sztuk. — Płacono 38—40—42—44 złr. 100 kilo żywej wagi.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan Józef Kałuski, starszy inżynier kolei państwowej *w Rzeszowie*. Za nowe szczegóły o śmierci śp. Wacława Wejwody dziękujemy, ale ponieważ samego faktu one nie zmieniają, więc dla braku miejsca nie możemy ich umieścić. Mamy jednak nadzieję, że rodziną po nieszczęśliwym zajmie się nietylko jeneralna dyrekcja koleij, lecz także Tow. ubezpieczeń od wypadków, gdyż nieboszczyk, jako zacny i pracowity urzędnik, ze wszech miar na to zasłużył, by pozostała po nim żona i dzieci nędzy nie cierpiały.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. P. ks. Esterhazy z Pesztu. F. Scazigino ze Lwowa. E. Runso z Wiednia. A. Mysłowski ze Lwowa.

Hotel Saski. J. Kellerman z Kańczuga. T. Lackenbacher z Wiednia. K. Popper z Wiednia. Dr T. Trentt z Warszawy. St. Dolański z Baranowa. J. Dobin z Wiednia. St. Dzianot z Gebułtowa. St. hr. Siemieński z Pawłosiowa. A. Szyrajewowa z N. Sącza. M. Tichtl z Węgier. K. Korytowski z Węgier. A. Waugh z Węgier. K. Kiss z Wiednia. G. Ernst z Wiednia. W. Zachajski z Pragi. W. Postruski ze Lwowa. J. Siemigonowski ze Lwowa. H. Palmay z Pesztu.

Hotel Drezdeński. S. F. Ringelheim z Wiednia. J. Wróblewski z Radomia. P. Forster z Wiednia. K. Wodziński z Warszawy. H. Stasny z Wiednia. H. Pisk z Wiednia. S. Steinhardt z Wiednia. S. Widera, lekarz z Dąbrowy. T. Wodarski z Warszawy. W. Głębocki ze Zbyszyc. A. Seligman z Wiednia. F. Bela z Pesztu.

Hotel Krakowski. A. Kaczorowski oby. z Przeczycy. E. Śliwińska z Warszawy. K. Kalinowski z Humania. Rud. Markowski z Wiednia. Frankl Armin z Budapesztu. N. Kreissl z Pragi. E. Kolecki z Petersburga. L. Białoskórski ze Lwowa. Dr Wład. Wroński z Warszawy. Ks. Jakób Rozwadowski ze Starego Sącza. Fr. Brinkner z Baden pod Wiedniem. Edw. Fischer z Wiednia. Ant. Holübek z Galicyi. E. Choromańska oby. z Rzewina. Z. Kozłowski z Król. Polskiego. S. Święcka z Rzewina.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Zwraca się uwagę na ogłoszenie w dzisiejszym Nrze Fabryki Tutek „NORIS“.

APTEKA pod złotym Słoniem E. HELLERA
i główny skład materjałów aptecznych
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr. 22.

PROSZEK NA MOLE
przyjemnego zapachu, a niszczący mole zupeł...
Wysyłki na prowincję załatwia odwrotną pocztą.

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wojcickiego w Krakowie.
Obiad za 1 złr.
Piątek dnia 21 Czerwca 1895 r.

I. Rosół, pierożki z mięsa
Consome Crout au pout
Zupa z jarzyn

II. Jajka w gniazdku
Boucher à la rien
Pasztet z gęsich wątróbek
Sztuka mięsa, sos koprowy

III. Polędwica angielska
Nóżki cielęce z Macedoine
Filety wołowe a la Strasb.
Carre wieprzowe

IV. Poncz rzymski
Strudel z czereśni
Poziomki
Sery — Owoce — Kawa.

Pierwszy chrześcjański
TANI BAZAR
w Krakowie, ul. Szewska L. 15,
(Filja w Krynicy),
poleca Wielce Szanownej P.T. Publiczności, wszelkie możliwe towary w zakres Bazaru wchodzące.
Zasadą bazaru jest: Towar dobry, tanio a dużo sprzedawać.
2270 1 8 Z poważaniem
Kielanowski i Lipiński.

RESTAURACJA
w Hotelu Drezdeńskim
jest do wydzierżawienia od 1-go Października 1895 roku. 1—3
Wiadomość u adw. Dra Stycznia. 2268

Skład powozów
1—3 poleca 2269
STANISŁAW SZYMIK
lakiernik
w hotelu Europejskim ulica Lubicz Nr. 5 w Krakowie.

Poszukuję dzierżawy
200 do 300 morgów w dobrej glebie od 1 lipca br.
Zgłoszenia adresować:
Rolnik 200 p. r. Dębica. 2259

NOWY ODDZIAŁ FOTOGRAFICZNY
w Droguerji pod czarnym wilkiem, ul. Sienna Nr. 12 w Krakowie.
Ważne dla Panów Amatorów!

Mając zastępstwo pierwszych firm, sprowadziłem najlepsze aparata, najczulsze **klisze**, papiery do kopjowania, wszelkie przybory i **chemikalja fotograficzne**, odstępując 25% niżej cennika, jako to:

Klisze **Lumiera, Weissbroda** / **Schleussnera i Stankowitscha**: 9 i 12 po 1 złr. 10 ct., 12 i 16 „ 1 „ 50 „, 13 i 18 „ 1 „ 70 „

Płyny świeże i wypróbowane:
Wywoływacze, flaszka po . . 25 ct.
Kąpiel złota „ . . 30 „
2204 „ **utrwalająca**, flaszka po . 15 „ 6—10
„ **Ałunowa** „ „ . 10 „

Kartony różnej wielkości i jakości 25% niżej cennika.
Za prawdziwość i dobroć klisz, papierów i płynów zaręczamy.
Franciszek Zopoth i Milerowicz.

NOWY MŁYN
w Libiążu wielkim, w powiecie Chrzanowskim jest do wydzierżawienia.
Licytacja odbędzie się na miejscu w młynie Libiążu **w piątek dnia 28 czerwca 1895 r.** o godz. 10 rano.
Zarząd dóbr Bobrek
2251 2—3 poczta Bobrek koło Oświęcima.

Zaluzje stalowe
do wystaw i drzwi sklepowych, z patentowanem zamknięciem francuskiem, poleca
BIURO TECHNICZNE
K. SCHAROCH i T. KOHLMANN
Kraków, ul. Radziwiłłowska 19. 2011

Fajton i wózek
w dobrym stanie, jest zaraz do sprzedania
Rynek Kleparski l. 12.
2266 1 3 **Piotr Bandura.**

Wysyłam 21 25
KONIAK
kuracyjny, oryginalny
$2\frac{1}{2}$ litry za 5 złr. **opłatnie z opakowaniem** za zaliczką. Za dobroć ręczę.— **Makowski Wiedeń**, 18 Bez. Währinger Gürtel Nr. 81. 2139

Praktykant
2—3 **zamiejscowy** 2244
znajdzie umieszczenie w handlu towarów kolonjalnych i win
Jana Ekiera
Kraków, ul. Karmelicka l. 18.

1682 **Znany** 7 12
ZAKŁAD NAUKI KROJU
sukien damskich
P. KORSIDEM
przeniósł się pod firmą
K. Pfleger, ul. Kolejowa 16.

Stangret
znajdzie miejsce od 1-go Lipca
u prof. Trzebickiego
2214 **Podwale 12.** 5—5

Trieur do czyszczenia zboża z wyki, kąkolu i chwastów, oraz do sortowania zboża.
Srótownik ameryk. wyborny do srótowania i mielenia zboża, do ruchu ręcznego i kieratowego zastosowany obie sztuki prawie nowe, — są z powodu oddania dzierżawy za pół ceny do sprzedania. Oglądać można w fabrycznym składzie Papieru **Kamil Angelus** Kraków, ulica św. Marka 19, (róg ul. Florjańskiej). 2248 2—3

Ucznia do praktyki
potrzebuje
CUKIERNIA SCHMIDA
2—3 **w Krakowie** 2257
przy ulicy Szewskiej.

Prowadząc zakład mój
gimnastyki szwedzkiej i massażu
w Rabce przez Lipiec i Sierpień mogę się podjąć także **troskliwej opieki** nad jedną lub dwoma panienkami. — Zgłaszać się: Stowarzyszenie Nauczycielek w Krakowie, ul. św. Tomasza 8.
2237 3 3 *Helena Kuczalska.*

Wyprzedaż narzędzi rolniczych
używanych, w dobrym stanie.
Młocarnia z kieratem— **5 pługów**
Sacka z taczkami — 5 wozów — nowy beczkowoz — brony, — uprząż różna — **materjały.**
Wiadomość przy ul. Dietla Nr. 101 I-sze piętro.
6 10 2195

Realność
przy ulicy Basztowej
dwoma frontami
i realność przy ulicy l...
dziców. **parcela bud...**
wlana, są do sprzedan...
Wiadomość u adw.
Dra Stycznia. 22...

Największy skład maszyn
szycia Singera czółen...
i pierścionkowe i rower...
Józefa IWANICKIEGO nas...



Na wypłaty od 28 złr. i ...
Gotówką o 10% tanie...

SPORT
LAKIERY, KREMY i PA...
3—6 **do odnawiania** 2...
i odświeżania żółtych bucik...
polecają
Reim i Friedr...
Linja A-B KRAKÓW Rynek...

NOWO OTWARTY
Handel towarów spożywczych
MARJI MADEJSK...
ulica Sienna L. 1...
poleca w wielkim wyborze ... kie towary kolonjalne i leg... po cenach niskich. zapewniaj... dobroć towarów.— Poleca ró... wyroby szczotkarskie, mydło, ... chmal i t. p., — codzień s... **mleko** po 8 ct. litr. 2203

Piękna kamienicz...
o 9-ciu obszernych ubikacj... 4-rech piwnicach, budowana ... dzo starannie i ze zdrowego ... terjału, otoczona świeżem p... trzem i pięknym widokiem, ... lona 10 minut drogi ze śród... ścia, jest z wolnej ręki **do s... dania za bardzo przystępną** ... Dług hipoteczny bardzo ma... Wiadomość **w składzie Fort... nów Wgo Radziszewskiego.** ... kow. ulica św. Anny L. 3.

WSKAZÓWKI DLA PALĄCYCH PAPIEROSY.

Kto ceni swe zdrowie, ten powinien być oględnym i wybrednym nawet w wyborze tutek cygaretowych.

Jak można ocenić dobroć tutki cygaretowej?

1) Dobra tutka cygaretowa nie sprawia w ustach goryczy, pieczenia **w krtani** i na języku, suchości i drapania w gardle, wreszcie nie pobudza do **kaszlu.**

2) W czasie palenia, bibułka powinna nadzwyczaj mało naciągać tłuszczem i nieczernieć, jeżeli tytoń jest włosisty i niezbyt wilgotny.

3) Spala się **równo** z tytoniem, zaś **popiół tytoniu** powinien być **jednostajnej barwy popielatej** a nie pokryty **czarną, żywicowatą** warstwą **zwęglonej bibułki.**

4) Nie powinna być zbyt cieńką i przeźroczystą, tylko przeświecającą, a w dotknięciu palcami wilgnąć, bo zawiera CELLULOZĘ (drzewo) i glicerynę. **Te** spalając się, odurzają, i wywołują krztuszenie się, pieczenie w ustach, krtani i **na języku.**

Powyższe próby oparte na naukowych i ścisłych badaniach chemicznych **i fizycznych**, oraz na doświadczeniu, wytrzymują Tutki cygaretowe fabryki

„NORIS“ W KRAKOWIE.

Palący papierosy winni odrzucić tutki nieklejone (maszynowe), bo te zawsze **zawierają celulozę.** Celluloza spalając się wytwarza dym o własnościach **czadu** i ten właśnie zatruwa organizm. Tylko z bibułki zawierającej **cellulozę**, można robić tutki nieklejone.

Od czasu istnienia fabryki „Noris“, każdy palący papierosy jest rzeczoznawcą. — Nie kupuje bowiem tych tutek, które mu zachwalają lub narzucają, lecz te, które posiadają własności podane przez fabrykę „Noris“.

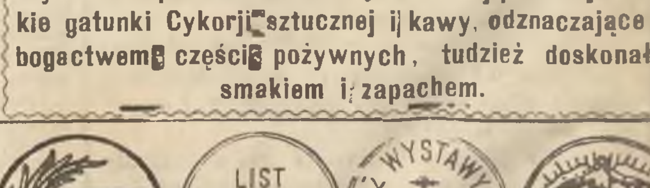
Pewną gwarancyę za **znakomite** i **rzeczywiście dobre** tutki cygaretowe z prawdziwej bibułki „Le Houblon“ daje fabryka „Noris“.

Przy zakupnie należy wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“.

Dla robienia doświadczeń porównawczych z innymi wyrobami, fabryka „Noris“ przesyła na żądanie okazy swych tutek. Podane **wskazówki oparte na doświadczeniu** i ścisłych badaniach naukowych, **dają zupełną rękojmię prawdziwości** wyż podanych pewników.

Tutki „Noris“ utrzymują na składzie trafiki i znaczniejsze handle.

Antoni Rozmanit...
KRAKÓW
FABRYKA PAROWA CYKORJ...
Surogatów kawy
i KAWY FIGOWEJ
w Rakowicach pod Krakowem.
Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. Ministers... handlu i rolnictwa.
22 52 1687
Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszystkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.



NAJTANSZA
FABRYKA ORGANÓW
dom własny, wyrabia organy nowego systemu ekspresyjne stożk... (Kegelsystem). Podejmuje wszelkie **reperacje strojenia organów,** wykonuje takowe sumiennie i punktualnie na kilko... częściowe spłaty (raty). 1657 19—...
JAN GROCHOLSKI
organmistrz w Krakowie, Zwierzyniecka L.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa, W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor: odpowiedzialny Józef Rogosz.